Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

Dziś 12 stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8349 | Lwów, niedziela 11 grudnia 1927 | Rok XVIII.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Marszałek Piłsudski w Genewie.

Rozstrzygnięcie Konkursu zimowego „Gazety Porannej".

POWRÓT P. PREZYDENTA RZPLITEJ.

Warszawa 9. grudnia. (ps.) P. Prezydent Rzplitej wraca po dwutygodniowym pobycie w Spale w nadchodzący poniedziałek do Warszawy.

RADA MINISTRÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 9. grudnia. (ps.) W poniedziałek 12 grudnia odbędzie się zwyczajne **posiedzenie Rady Min.** Przewodniczyć mu będzie wicepremjer Bartel. Na porządku dziennym wypłynąć ma sprawa unormowania i uregulowania poborów urzędniczych. Sprawa jest tembardziej aktualna, że zbliża się nowy kwartał.

POWRÓT MARSZ. RATAJA.

Warszawa 9. grudnia. (ps.) Wczoraj powrócił do Warszawy po czterodniowym pobycie we Lwowie Marsz. Sejmu Rataj. Pobyt był poświęcony sprawom partyjno-wyborczym.

POSEŁ FINLANDZKI W POLSCE I RUMUNJI.

Helsingfors 9. grudnia. (Tel. G. P.) Poseł finlandzki w Tallinie, Holstue, mianowany został przedstawicielem Finlandji w Lidze Narodów. Poseł finlandzki w Warszawie Procope mianowany został jednocześnie posłem w Bukareszcie.

STRASZNY WYPADEK W PORCIE GDAŃSKIM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 9. grudnia. (ps.) Z Gdańska donoszą o nieszczęśliwym wypadku, jaki miał miejsce wczoraj w porcie gdańskim naprzeciw Wisłoujścia. Podczas ładowania worków cukrem czterech robotników zostało przygniecionych, wszyscy zostali lżej lub ciężej kontuzjowani.

HANDEL W TYGODNIU PRZEDŚWIĄTECZNYM.

Warszawa, 9. grudnia. (Tel. G. P.) Rada Zrzeszenia Kupiectwa polskiego zwróciła się do Min. Pracy i Opieki Społ. i władz miejskich o zarządzenia w sprawie przedłużenia czasu pracy w sklepach w tygodniu przedświątecznym w czasie od 19—23 bm. do g. 9 wiecz.



KTO ZABIŁ?
(Do artykułu na str. 8.)



KS. PRYMAS HLOND W WIEDNIU.

Wiedeń, 9. grudnia. (Tel. G. P.) Dziś przybył tu prymas Polski ks. kardynał dr. Hlond. Na dworcu witali księdza kardynała poseł Rzplitej dr. Bader, radca leg. Romer i konsul Starzewski, dalej przedstawiciele O. O. Salezjanów i Zmartwychwstańców.

POLSKI BLOK WYBORCZY NA WOŁYNIU.

Łuck 9. grudnia. (Tel. G. P.) W imię jedności narodowej i koordynowania akcji wyborczej, stronnictwo „Wyzwolenie" zgłosiło 88. bm. swój akces do wykonawczego Komitetu porozumiewawczego, do którego już poprzednio weszły Partja Pracy, Związek Naprawy Rzplitej i Wołyńskie Zrzeszenie Demokratyczne.

ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI FABRYKI CHORZOWSKIEJ.

Katowice, 9. grudnia. (Tel. G. P.). Wzrastająca konsumcja azotniaków, zmusiła Państw. Fabrykę w Chorzowie do wydatnego zwiększenia tej produkcji, która w stosunku do r. 1923 jest prawie 3 i pół razy większa. — Zwiększona t aprodukcja nie jest w stanie zaspokoić potrzeb naszego rolnictwa. W związku z tem szereg najpoważniejszych organizacyj rolniczych łącznie z Państw. Bankiem Rolnym postanowił **zakupić zagranicą brakujące ilości.**

Z GDYNI MOŻNA JECHAĆ DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ.

Gdynia, 9. grudnia. (Tel. G. P.) W ostatnich dniach zaczęła funkcjonować bezpośrednia komunikacja okrętowa między Gdynią a Ameryką południową, utrzymywana przy pomocy okrętów Finlandja-Ameryka południowa, zawijających raz na miesiąc do Gdyni.

REDUKCJA MINISTERSTW W SHS.

Białegród, 9. grudnia. (Tel. G. P.) Na posiedzeniu Rady ministrów postanowiono zredukować liczbę ministerstw z 18 na 12. Na następnem posiedzeniu Rady ministrów ustalone zostaną szczegóły dotyczące projektowanej redukcji.

„Ojciec Bem" symbolem dzielności żołnierskiej i narodowej.

OBCHÓD, W KTÓRYM CAŁA POLSKA ZJEDNOCZY SIĘ W CZCI DLA NIEZAPOMNIANEGO BOHATERA Z POD OSTROŁĘKI. — POSTAĆ JEGO ODCINA SIĘ ŚWIETLANYM KONTUREM NA TLE PRYWATY I INTRYG, KTÓRE ZGUBIŁY POWSTANIE R. 1831. — PAMIĘĆ BEMA POMOSTEM DO NOWYCH ZADAŃ.

Lwów, 10 grudnia.

Pewna część prasy, „programowo" niezadowolona z obecnego stanu rzeczy w Polsce, usiłuje również wywrzeć swój zły humor na uroczystościach i rocznicach narodowych. Powiada: za wiele wrzawy i patosu, za wiele reklamy, bo celem tych obchodów jest — przesłanianie rzeczywistości. Chleba jest mało, tem więcej „circenses", aranżowanych dla odwrócenia uwagi od rzeczy i niedomagań realnych. Zapewne te same cierpkie uwagi popłyną z racji **obchodu dzisiejszego, poświęconego generałowi Bemowi.**

Niewątpliwie wszelka przesada jest szkodliwa. Mnożenie świąt państwowych i rocznic nie jest konieczne, zajmowanie co najmniej kilku dni w miesiącu obligatoryjną defiladą i uroczystą akademją staje się wreszcie nużące. Wielkie słowa, których zapas z natury rzeczy jest ograniczony, ulegają przez zbyt częste **używanie pomniejszeniu i spowszednieniu.** Ale obawy te i zastrzeżenia nie byłyby na miejscu dzisiaj, gdy czcimy 77 rocznicą śmierci jednego z największych naszych wodzów, gdy z chwilą tą łączy się przewiezienie zwłok Jego do kraju.

Pamięci bowiem gen. Bema nie trzeba odświeżać. Nie trzeba budować sztucznego rusztowania Jego sławy. **Nie trzeba konstruować mostów między Nim a chwilą bieżącą.** Mosty te bowiem dotrwały do dziś dnia. Generał Bem jest niezniszczalnym symbolem — obywatelskim i politycznym, dzisiaj nie mniej żywym, niż wczoraj.

Jako obywatelski symbol wyrósł On na tle powstania listopadowego. **Było to jedyne powstanie, które mogło się było udać.** Armja była liczna, świetnie zorganizowana i zdyscyplinowana, prowadzona przez wodzów napoleońskiej szkoły. Pragnienie walki było w narodzie silne i powszechne, tradycja niepodległościowa tak w kraju, jak za granicą świeża. Kamień, którym przywalono grób naszej państwowości, nie porósł jeszcze mchem, jak w roku 63, sprawa polska w Europie nie przeszła jeszcze w świat cieni, budzących co najwyżej litość.

Powstanie to, mimo tylu sprzyjających momentów, zostało przegrane. Przegrała je — Warszawa, lub dokładniej ta **garść polityków i rozpolitykowanych żołnierzy,** która wywierała bezpośredni wpływ na przebieg wypadków, na tempo i charakter walki. Ludzie ci, niedorośli do wielkiej chwili rewolucyjnej, **utopili entuzjazm pierwszych dni i zwycięstw w atmosferze niesnasek, prywatnych porachunków, niekompetencji, rozbieżnych orjentacyj.**

Nie było wtedy człowieka, któryby — jak Józef Piłsudski w roku 1920 — potrafił wznieść się nad rozpolitykowany chaos stolicy i mocą własnego talentu i woli wydźwignąć Sprawę i stworzyć wbrew niewiary, słabości i kunktatorstwa ogólu **spiżowy poemat czynu. Ale był człowiek,** który **w granicach osiągalnych** szedł taką drogą, odmienną niż naczelni wodzowie i politycy.

Był nim oficer artylerji — **Bem.** Nie wahał się, nie układał potajemnie z generałami rosyjskimi, nie czekał na pomoc Europy, nie cofał w połowie drogi, nie rozprawiał ze statystami o formie i celu rewolucji, **lecz działał.** Gdy wodzowie spierali się i kłócili, gdy Warszawa tonęła w odmęcie wewnętrznego rozdwojenia, przerzucając się z gorących uniesień do zupełnego zwątpienia, **armaty Bema grzmiały na posterunku, rozstrzygając los bitew, ratując honor żołnierza.**

Bem, **syn ziemi małopolskiej, nie uległ rozkładczemu działaniu ówczesnej Warszawy.** Pozostał do końca wierny obowiązkom, do końca **tylko żołnierzem, człowiekiem czynu i człowiekiem rzeczywistej wiedzy fachowej.** Jeśli zaletami temi odbijał od środowiska, odbijałby i dzisiaj. Dlatego postać ta **nie zestarzała się,** jak niestety **nie zestarzał się problem,** który rozstrzygnął o losach listopadowego powstania.

Drugi czynnik, symbolizowany przez gen. Bema, czynnik polityczny, nie jest w tej chwili aktualny, **ale będzie.** Wprawdzie przy sposobności przewiezienia zwłok do kraju wymienia się w ciepłych słowach i Węgrów i Turków, wprawdzie delegacje komitetów zamienią wiele miłych frazesów, **jednak manifestacje te pozostaną na razie powierzchownemi.** Generał Bem był ostatnim może człowiekiem, **który przeszedł Karpaty, niosąc na południe Polskę.**

Dziś są Karpaty murem, poza który idea polska nie sięga. Zaabsorbowani umacnianiem granic zachodnich, pochłonięci niemal bez reszty polityką bałtycką, odwróceni jesteśmy od południa. Stał się on dla nas **martwą bazą oparcia.** Nie szukamy tam ani wpływów, ani związków.

Wspomnienie generała Bema i Jego prac na południu nie jest tylko echem przeszłości, ale **zapowiedzią wypadków przyszłych.** Bo nadejdzie chwila, **gdy Karpaty przestaną być dla nas słupami Herkulesa,** gdy otworzą się dla polityki polskiej te dobrowolnie zamknięte dziś perspektywy. A wtedy — bez oficjalnych jubileuszów — **odżyje znów postać gen. Bema, jako pomostu do nowych zadań.**

„Blok katolicko-narodowy" zabiega o p. Witosa.

KTÓRE STRONNICTWA NALEŻEĆ BĘDĄ DO BLOKU?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9. grudnia. (ps). W obozie prawicowym po ogłoszeniu listu pasterskiego panuje niesłychane ożywienie, niemal rozgorączkowanie. Najbardziej krzątają się endecy, którzy chcą **z tego listu wyciągnąć kasztany dla siebie.** Robota ich idzie obecnie w tym kierunku, ażeby do bloku katolicko-narodowego zwerbować jak najwięcej kombatantów, obok kombatantów b. ósemki, pozyskać jeszcze pogrążonego **Witosa.** W tym kierunku toczą się odpowiednie narady. **Blok katolicko-narodowy** — tak bowiem podobno brzmieć będzie firmowy szyld tego bloku — obejmować ma **N. D., Dubadecję** (oczywiście nie całą, bo wśród Ch. N. panuje rozbieżność co do łączenia się z endekami przy wyborach), **Ch. D. Piastowców i prawicowych NPR., pozatem drobne ugrupowania chrześcijańskie, oraz wszystkie katolickie organizacje kobiece.** W ten sposób sformowany blok miałby swemi rozmiarami przodować wszystkim innym blokom wyborczym.

Dzień jutrzejszy, względnie niedziela przyniesie już **pewne konkretne dane** co do tego, czy plany endeków mają widoki powodzenia.

Jednolity front polski na Śląsku.

TYLKO P. KORFANTY PÓJDZIE Z NIEMCAMI.

Warszawa, 9. grudnia. (ps). Na terenie Śląska odbywają się poufne rokowania celem stworzenia **jednolitego frontu polskiego wyborczego.** Zasadnicze trudności zostały już pokonane, tak że już teraz wyłaniają się kontury takiego bloku. **Front polski obejmować ma wszystkie ugrupowania polskie za wyjątkiem grupy Korfantego,** która została wykluczona za nawias przy układaniu podstaw przyszłego bloku.

Kto będzie generalnym komisarzem wyborczym?

KANDYDATAMI SĄ PONO MICHAELIS, GIŻYCKI I DUTKIEWICZ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9. grudnia. (ps.) Posiedzenie prezesów Sądu Najwyższego złożyło Min. sprawiedliwości Meysztowiczowi **kandydatury na stanowisko generalnego komisarza wyborczego.** Nazwiska kandydatów są zachowane w tajemnicy. Podobno jako kandydaci wymienieni są sędzia Sądu Najwyższego **Michaelis,** sędzia Sądu Najwyższego **Giżycki** i wiceprezes Sądu Apelacyjnego **Dutkiewicz.** Minister sprawiedliwości wybierze jednego z trzech i przedstawi go do zaaprobowania wicepremjerowi Bartlowi. Generalnego komisarza mianuje Prezydent Rzpltej na wniosek Prezesa Rady Min. Nazwisko nowo mianowanego generalnego komisarza będzie znane w sobotę, względnie w poniedziałek.

NOWY SKANDAL EROTYCZNY W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9. grudnia. (ps.) Ostatnio policja warszawska wyciągnęła na światło dzienne **nową aferę,** w którą wmieszane są **kręgi złotej młodzieży warszawskiej.** Skandal ten rozmiarami przewyższa wszystkie dotychczasowe. Głównym bohaterem jest **28-letni arystokrata, rzekomo łotewski baron Hahn,** który zjawiwszy się na gruncie warszawskim, zdołał zawrzeć znajomości z arystokracją warszawską, aby następnie rzucić się w wir życia hulaszczego. Dla swych przewrotnych zamiarów zdołał pozyskać znajomość z bogatym ziemianinem **hr. Jarosławem Potockim,** 22-letnim młodzieńcem. Znajomość tę przypłacił hr. Potocki **olbrzymiemi stratami materjalnemi.**

Ów baron łotewski założył w Warszawie kluby, w których uprawiano najrozmaitsze orgje erotyczne. Siedzibą ich było mieszkanie przy ul. Szopena, przy ul. Marszałkowskiej, oraz po królewsku urządzone apartamenty przy ul. Wierzbowej 7.

Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest w głębokiej tajemnicy, faktem jest jednak, że do tej pory **aresztowano 20 osób.** Bywalcami w owych salonach byli również **dyplomaci, poważni ziemianie, wybitni artyści,** zaś **materjał kobiecy stanowiły tancerki z warszawskiego kabaretu „Karuzeli",** dzięki którym policja zdołała wpaść na trop tego skandalu.

Przeszłość bar. Hahna, mimo jego młodego wieku jest **bardzo burzliwa.** Był on już mieszkańcem więzień w Berlinie i w Wilnie. Bar. Hahn został aresztowany przedewszystkiem za **malwersacje na szkodę hr. Potockiego.** Cała sprawa mimo tego, że szczegóły nie są znane, budzi wielkie zainteresowanie w stolicy.

Daj grosz na cele T.S.L.

Marszałek Piłsudski przybył do Genewy

i reprezentować będzie Polskę na posiedzeniu sobotniem Rady

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9 grudnia. (ps) Z Genewy donoszą, że dzisiaj przybył tam w południe Marsz. Piłsudski.

Marsz. Piłsudski zamieszkał w hotelu Beguet, gdzie zarezerwowane zostały trzy pokoje nr. 111, 112 i 114. Podobno p. Marszałek wyraził życzenie, aby mu zarezerwowano pokój opatrzony numerem 13, jednakże w hotelu tym pokoju o numerze 13 nie znaleziono.

Marszałek spożył śniadanie u ministra Zaleskiego, w towarzystwie ministra Brianda i Paul Boncoura. Przy końcu śniadania przybył Chamberlain, poczem zawiązała się rozmowa na temat ogólnej polityki europejskiej.

Warszawa, 9 grudnia. (ps) Z Genewy donoszą: Na granicy szwajcarskiej powitał Marsz. Piłsudskiego poseł Modzelewski, zaś na stacji Rennens oczekiwał min. Zaleski i szef gabinetu ministra Szumlakowski, którzy wsiedli również do wagonu salonowego Marszałka. W drodze towarzyszył Panu Marszałkowi pułk. Beck i rotm. Próchnicki.

W południe przybył Marszałek Piłsudski do Genewy. Na peronie oczekiwały tłumy publiczności i bardzo licznie zebrani dziennikarze zagraniczni, z prezesem Związku międzynar. dziennikarzy, akredytowanego przy Lidze Narodów, Williamsem na czele. Pana Marszałka powitał delegat polski do Ligi Narodów Sokal, członkowie polskiej delegacji i przedstawiciele kolonji polskiej, w imieniu której panie wręczyły Marszałkowi wiązanki czerwonych i białych róż. W imieniu Brianda powitał P. Marszałka generalny konsul francuski w Szwajcarji.

Po powitaniach udał się Marszałek Piłsudski do hotelu, a następnie na śniadanie w apartamentach min. Zaleskiego. Pod koniec śniadania przybył Chamberlain, z którym Marszałek udał się do swoich apartamentów, gdzie odbył **dwugodzinną rozmowę. Tematem jej były bieżące zagadnienia polityki międzynarodowej.**

Berlin, 9 grudnia. (Tel. G. P.) Cała prasa berlińska stwierdza jednomyślnie w depeszach z Genewy, że po wyjeździe Litwinowa i Łunaczarskiego, ośrodkiem powszechnego zainteresowania stał się Marszałek Piłsudski.

„Ach Uhr Abendblatt" a z nim wszystkie inne dzienniki berlińskie wyrażają przekonanie, że Piłsudski napewne zobaczy się ze Stresemannem. Dotychczas jednak ze strony Piłsudskiego nie zwrócono się jeszcze do Stresemanna z propozycją spotkania się. Korespondent podkreśla, że w czasie dyskusji w Radzie Ligi Narodów o konflikcie pol sko - litewskim, Stresemann napewne zabierze głos.

Londyn, 9 grudnia. (Tel. G. P.) Jak donoszą z Genewy, sprawa sporu polsko - litewskiego rozpatrywana ma być ponownie na jutrzejszem posiedzeniu Rady Ligi. Spodziewają się tam, że Polskę reprezentować będzie przybyły do Genewy Marszałek Piłsudski.

KONFERENCJA PIŁSUDSKI-STRESEMANN.

Genewa, 9. grudnia. (Tel. G. P.). **W kołach politycznych przypuszczają, że Marszałek Piłsudski odbędzie dziś jeszcze konferencję ze Stresemannem.**

HOLENDERSKI PROJEKT ZAŻEGNANIA SPORU.

Londyn, 9. grudnia. (Tel. G. P.) Genewski korespondent „Daily Tel." donosi, iż przedstawiciel holenderski w Radzie Ligi Nar. przedstawić ma rozwiązanie sporu polsko - litewskiego, przewidujące **całkowite uznanie przez Polskę suwerenności Litwy, ze strony Litwy zaś cofnięcie wszelkich zarządzeń wywołanych t. zw. stanem wojny z Polską,** a więc i podjęcie dyplomatyczno-konsularnych stosunków z Polską, otwarcie komunikacji kolejowo-pocztowej. Projekt przewiduje wysłanie przez L. Nar. komisji, któraby zbadała prawdziwość **pogłosek o przygotowaniach wojennych. Wreszcie sprawa wileńska zostałaby odroczona do następnej sesji Rady L. N. w marcu 1928 r.**

WIZYTA U PREZYDENTA SZWAJCARJI.

Genewa, 9. grudnia. (Tel. G. P.) Chamberlain zostaje do soboty wieczorem. W niedzielę Marsz. Piłsudski złoży wizytę prezydentowi Szwajcarji p. Motta w Bernie.

WSPOMNIENIA BURCEWA O MARSZ. PIŁSUDSKIM.

Warszawa, 9. grudnia. (Tel. G. P.) Przybyły tu z Paryża senior rosyjskiego ruchu rewolucyjnego Włodzimierz **Burcew,** przyjął onegdaj przedstawicieli dziennikarzy, pragnąc nawiązać kontakt ze społeczeństwem polskiem.

W czasie rozmowy Burcew z prawdziwem wzruszeniem wspominał **chwile spędzone razem z Marsz. Piłsudskim w latach 1887-88 i długą wspólną wędrówkę na Sybir.** „Pamiętam Go — mówił Burcew — **młodego, nieugiętego, upartego w swej walce o Niepodległość.** I razem z nim śpiewaliśmy **„Jeszcze Polska nie zginęła!"** albowiem niepodległość Wasza była jednym z głównych celów bojowej demokracji rosyjskiej".

Przechodząc do swej roli w r. 1920, kiedy to **na 15-tym kilometrze od Warszawy rozstrzygały się losy Europy,** Burcew w dzienniku swym „Obszczeje dieło" (wydanym w Paryżu) napisał **płomienny artykuł p. t. „Ratujcie Polskę!"** poczem przyjechał do Warszawy. **„Widziałem się wtedy z Piłsudskim** — mówił Burcew — i kiedy spojrzałem w Jego oczy i zobaczyłem zapał polskiego narodu **pewny byłem waszego zwycięstwa,** a więc i zwycięstwa naszej wspólnej sprawy".

—o—

Co piszą inni?

Na indeksie ziemiańskim.

KATOLICY I KRYPTO-KATOLICY. — CH.-D. KRĘCI NOSEM. — NASTĘPSTWA. — CZY ISTOTNIE ZAWCZASU? — FAŁSZYWE DOMYSŁY.

Lwów, 10. grudnia.

(stm.) Echa, jakie wywołał list pasterski Episkopatu Polskiego wśród ugrupowań konserwatywnych **nie są jednolite.** Niespodzianki nie sprawiło nikomu stanowisko **p. prof. Strońskiego,** który zrozumiał apel Książąt Kościoła jako **konieczność ponownego zmontowania ósemki.** Ale p. Stroński reprezentuje co najwyżej **opinję własną oraz zbliżonych do siebie pp. Dubanowicza i Stefana Dąbrowskiego.** Naczelne władze stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego **nie powzięły jeszcze decyzji.**

Bardziej powściągliwe okazały się **inne organy zachowawcze.** Opinję **„Czasu"** cytowaliśmy już. Organ krakowski **kwestjonuje charakter katolicki Związku Ludowo-Narodowego.** Cel zarzutu jest zupełnie jasny. Prawica narodowa nie chce się dać skłonić do wspólnej akcji wyborczej z wątpliwymi — jej zdaniem — katolikami. Taką samą negatywną opinję reprezentuje **„Słowo"** wileńskie.

A grupa ks. Radziwiłła? W jej imieniu wypowiada się **„Dzień Polski"** w ten sposób:

> ...„Takie sojusze **nie mogą odpowiadać** ani polskim konserwatystom, ani wogóle ziemianom, którzy zresztą, niezależnie od dzisiejszego stanu rzeczy, dali wyraz swemu **niemnemu stosunkowi do Związku Ludowo-Narodowego** na walnym swym zjeździe przed dwoma laty. I jedni i drudzy rozumieją niewątpliwie, że jedyne możliwe dla nich sojusze są z temi ugrupowaniami politycznemi, które, rozumiejąc naszą polską Rzeczywistość, **gotowe są szczerze i jaknajwydatniej popierać wysiłki Marszałka Piłsudskiego,** zmierzające ku stabilizacji naszego ustroju państwowego i utrwaleniu poniewieranej poprzez stulecia władzy. Sejm przyszły musi być **zdolny do współpracy z szefem Rządu".**

ZLN. znajduje się zatem **na indeksie ziemiańskim.** Z wszystkiemi innemi ugrupowaniami możliwa jest koordynacja, **tylko nie z Narodową Demokracją.** Ziemianie przesądzili już swój ujemny stosunek do tego stronnictwa. I nie widzą potrzeby poddania rewizji swego stanowiska. List pasterski — taki jest tok ich wywodów — mówi o obozie katolickim. **A nie o krypto-katolikach.**

Z drugiej strony **trudności czynią Chadecy.** Im również nie w smak wspólny front z ZLN. **Rokowania Ch. D. z Piastem posunęły się już podobno daleko.** Oprócz tego — jak informuje **„Robotnik"** — istnieją w Chadecji silne prądy, **przeciwstawiające się blokowaniu z Narodową Demokracją.**

Nie tylko Związkowi Ludowo-Narodowemu i bliskiej mu „Warszawiance" byłoby na rękę powołanie do życia bloku katolickiego. **Także socjaliści nie mieliby, zdaje się, nic przeciw.** Otwarcie się z tem nie zdradzają. Ale nie ulega wątpliwości, że powstanie bloku wyświadczyłoby im wielką przysługę. Przedewszystkiem — co wydaje się bardzo prawdopodobne — stanowisko rządu Marsz. Piłsudskiego musiałoby się wówczas siłą faktu **przechylić bardziej na lewo.** To samo już wiele znaczy. **A jakie ułatwienie w kampanji wyborczej!** Doprawdy Opatrzność zdaje się czuwać nad PPS.

To też nic dziw, że **„Robotnik"** pilnie śledzi akcję w sprawie utworzenia bloku. Wynika to z następującej informacji:

> ...„Według naszych wiadomości treść „listu pasterskiego" biskupów **była znana zawczasu wtajemniczonym kołom narodowo-demokratycznym.** Ukazanie się „listu" zapoczątkowało gwałtowną akcję **na rzecz odbudowy „rozszerzonej Chjeny"** z r. **1922,** rozszerzonej w kierunku konserwatystów — „piłsudczyków", jako wielkiego obozu nacjonalistyczno-reakcyjno-klerykalnego.
>
> Jeszcze w tygodniu bieżącym odbędą się **narady poszczególnych stronnictw i grup,** pomiędzy innemi — Związku Ludowo-Narodowego, Str. Ch. N., Str. Prawicy Narodowej i Ch. D.
>
> A za kulisami stoi „Obwiopol".

My mamy jednak wątpliwość. Uważamy za mało prawdopodobne, aby jakiekolwiek partje, a szczególnie ZLN, były wtajemniczone w to, że podobnej treści list pasterski ma się ukazać. **Ani kard. Kakowski, ani kard. Hlond nie mogą być podejrzewani o kokietowanie obozu p. Dmowskiego.** Wręcz przeciwnie. Odnoszą się do niego **z wielką nieufnością.** Dawali temu swój wyraz. Z przekąsem stwierdzano to nieraz na łamach prasy narodowo-demokratycznej.

PROCES O POBICIE „KRÓLA" POLSKIEGO.

Warszawa, 9. grudnia. (Tel. G. P.) W Sądzie Pokoju (Dz. XXI.) rozpatrywano sprawę redaktora monarchist. pisma „Pro Patria", p. Olszewskiego, oskarżonego przez **Zygmunta Wilskiego (tytulującego się królem polskim Zygmuntem IV.).** Przedmiotem oskarżenia była sprawa ciężkiego pobicia wywołanego „koniecznością obrony idei monarchistycznej, perfidnie — jak twierdzi oskarżony — przez p. Wilskiego ośmieszanej przez używanie podpisu „Sigismundus Rex." Sąd postanowił sprawę odroczyć.

16-letni chłopak zamordował wuja i zakopał w stodole

SĄDOWY EPILOG PONUREJ ZBRODNI. — MŁODOCIANY NICPOŃ SKARCONY PRZEZ KREWNIAKA, PAŁA ŻĄDZĄ ZEMSTY. — DRAMATYCZNA SCENA PO OBUDZENIU WUJA. — TUŁÓW MĘŻCZYZNY ZNALEZIONO W GNOJÓWCE. — BRAKUJĄCY PALEC WYKOPANO W STODOLE.

Lwów, 10. grudnia.

(—). W Dzibułkach, w pow. żółkiewskim, mieszkał zarobnik Stefan **Kuszpita**, który pracował we wsi rodzinnej, a pozatem często znikał na szereg tygodni, udając się do sąsiednich wsi na robotę. W kwietniu ub. r. gdy zjawił się w Dzibułkach w mieszkaniu swej siostry Patynkowej, zdarzyło się tak, że szwagier jego Patynek nagle zaniemógł i został odwieziony do szpitala. W domu pozostała żona, oraz

16-letni syn Michał.

Kuszpita widząc, że kobieta z chłopcem nie da sobie rady w gospodarstwie, pozostał u nich z tem, że po powrocie szwagra pójdzie sobie za swoją robotą. Chłopak Patynkowej Michał z natury bardzo

leniwy i czupurny,

często miewał scysje z ojcem za te nieróbstwa, a obecnie gdy wuj jego kierował gospodarstwem, scysje takie zdarzały się niemal codzień.

Nagle 24. kwietnia **Stefan Kuszpita znikł.** Zrazu nie przywiązywano do tego większej wagi, gdyż Kuszpita znany był właśnie z tego, że

nagle znikał

ze wsi, ale po jakimś czasie powracał. Gdy jednak nieobecność jego poczęła trwać dłużej, sąsiedzi zwrócili na to uwagę, tembardziej, że byli często świadkami głośnych sporów między nim a 16-letnim Michałem Patynkiem, przyczem podejrzenie ich wzrosło, gdy widzieli, że od czasu zniknięcia Kuszpity, **młody Patynek wydaje dużo pieniędzy na cukierki**, pieniędzy, których sam nie posiadał, a które mogły były stanowić własność Kuszpity.

Zaczęto go więc indagować, ale on zrazu odmawiał wszelkich wyjaśnień. Aż dopiero po kilku dniach **znaleziono w gnojówce u sąsiada będący już w rozkładzie**

tułów mężczyzny

bez głowy i nóg ze strzępkami jakiegoś ubrania, które rozpoznano jako **ubranie Kuszpity.**

Wówczas tą sprawą zajęła się policja, a przyciśnięty do muru, **młody Patynek przyznał się, że zabił swego wujka, poczem wskazał miejsce w stodole, w którem zakopał jego zwłoki.** Tam też po rozkopaniu

znaleziono palec ofiary.

Zabójca zeznał, że w dniu 24. kwietnia rano z polecenia matki udał się do stodoły, gdzie spał wujek, by go zbudzić na śniadanie. Gdy ściągnął z niego koc, Kuszpita zerwał się na równe nogi i dwukrotnie go spoliczkował. Oburzony tem **Patynek, porwał za drąg i uderzył nim w głowę Kuszpitę, który padł nieżywy.** Patynek uciekł, a gdy po chwili wrócił i spostrzegł, że wujek nie żyje, z obawy przed odpowiedzialnością, **ukrył zwłoki w ziemi w stodole**, na drugi dzień jednak

wykopał je

i zawlókł do gnojówki w sąsiedztwie, nie wiedząc o tem, że został w ziemi palec ofiary.

Oskarżony o zabójstwo Patynek jeszcze 11. października stanął przed sądem przysięgłych. Na wniosek obrońcy trybunał postanowił **poddać go badaniu psychjatrycznemu**, a gdy orzeczenie psychjatrów wykazało, że obwiniony działał w stanie całkowitej poczytalności, stanął on wczoraj **ponownie przed sądem przysięgłych. Wyrok zapadnie dzisiaj.** Trybunałowi przewodniczy radca Angielski, oskarża prok. Bizub, broni dr. Szewczyk.

—o—

Tow. literatów polskich we Francji.

Paryż, w grudniu.

Powstało tutaj Towarzystwo literatów polskich we Francji, którego pierwszym aktem jest uczczenie pamięci Przybyszewskiego.

Członkowie założyciele: Antoni Potocki, przewodniczący, Bruno Jasieński, Zygmunt Zaleski, Folkierski, Tesalar, Rajkowska, Topass, Klingsland, Helle, Weleżyńska, Koczorowski, Jan Banyez, Edward Woroniecki.

Siostra Wilhelma II. „lästige Ausländerin“.

Berlin, w grudniu.

Na łamach „Nachtsausgabe“ profesor uniwersytetu berlińskiego dr. Barnak stwierdza, że księżniczka **Wiktorja Schaumburg Lippe**, wychodząc zamąż za Rosjanina, **Zubkowa straciła obywatelstwo niemieckie.** Obecnie jako żona emigranta rosyjskiego **nie posiada przynależności państwowej** i legitymować się będzie musiała paszportem Nansenowskim.

Władze niemieckie będą odtąd mogły każdej chwili **wysiedlić ją z granic Rzeszy** jako uciążliwą cudzoziemkę (lästige Ausländerin?)

Cudowne sanatorjum.

UZDRAWIANIE ŚMIERTELNIE CHORYCH. — PRZYWRACANIE DO ŻYCIA UMARŁYCH. — ŁATWOWIERNOŚĆ LUDZKA NIE MA GRANIC.

Neapol, w grudniu.

(jp.) Zabobon i łatwowierność ludzka, to dwaj sprzymierzeńcy wszelkiego rodzaju oszustów i szalbierzy, którzy dzięki tym dwom czynnikom natury ludzkiej zawsze zdołają omamić i wyzyskać swoje ofiary.

Nowem potwierdzeniem łacińskiej maksymy „mundus vult decipi“, jest **skandaliczna afera, jaka miała miejsce obecnie w Neapolu.**

Od dłuższego już czasu wielkiej sławy zażywało nie tylko w mieście, ale i w całych Włoszech sanatorjum dra **Emiljana Ruttoli, o którego cudownych kuracjach opowiadano sobie „niestworzone dziwy.** Wiara w cudowne kuracje, dokonywane w tem sanatorjum dochodziła tak daleko, że opowiadano, **że za pomocą specjalnych injekcyj umiano tam nawet pobudzić na nowo działalność serca już po stwierdzonym zgonie i że tacy wskrzeszeni pacjenci powracali nie tylko do życia, ale i do zdrowia, bez względu na rodzaj choroby.**

Wobec takiej famy sanatorjum robiło naturalnie **kokosowe interesy.** O tajemniczych procederach, stosowanych tam wobec chorych, przez długi czas **nie przedostawała się żadna wieść do czynników kompetentnych**, dzięki pomysłowości szajki eksploatatorów. Oto każdy chory przed rozpoczęciem zabiegów musiał przejść przez **mistyczny ceremonjał.**

Wprowadzano go do kirem obitego pokoju, oświeconego tylko mdłem światłem gromnic i tu musiał przed przyodzianą w ornaty tajemniczą osobistością **złożyć przysięgę, że nie zdradzi pod żadnym warunkiem tajemnic zakładu.**

Po tem oświadczeniu otrzymywał pacjent **pierwsze wtajemniczenie.**

Rozbierano go do naga, poczem następowało **namaszczenie cudownemi olejkami arabskiemi i ziołami z krainy tajemniczego ptaka Feniksa.** Po namaszczeniu otrzymywał chory do **picia kielich, napełniony winem i krwią... wołową...**

Środki lecznicze były równie baśniowo-egzotycznego pochodzenia: **zioła z pól Arabji i Indyj, krew smocza** itp. niepowszednie specyfiki, które, jak się później zresztą okazało, pochodziły **z krain znacznie bliższych**, bo z łąk otaczających sanatorjum lub lub od poczciwych domorosłych kóz i baranów.

Tajemnicę cudownych kuracyj odkryły władze dopiero dzięki przypadkowi. Oto jedna z pacjentek wykorzystywana od szeregu lat, **została wydalona z sanatorjum z chwilą, gdy zrujnowana do ostateczności, nie miała już więcej środków do opłacania dalszego „leczenia“.**

Zrozpaczona kobieta postanowiła się zemścić i doniosła do władz o **tajemniczych praktykach, w których skuteczność zresztą święcie wierzyła**, co wynika z tego, że w doniesieniu znajdowała się prośba, **aby zmuszono zarząd sanatorjum do ponownego przyjęcia jej.**

Specjalna komisja lekarska wykryła w sanatorjum **horendalne praktyki**, urągające wprost zdrowemu rozsądkowi. Okazało się także, że dr. **Ruttoli dawał tylko swoją firmę**, celem uzyskania uprawnień do prowadzenia sanatorjum, „leczeniem“ zaś zajmowali się **szalbierze, nie mający z medycyną nic wspólnego.**

Rzeczą najbardziej jednak charakterystyczną jest to, że chorzy, uwolnieni z rąk oszustów są niepocieszeni i domagają się od władz **ponownego rekonstytuowania cudownego sanatorjum.**

—o—

Grzeszki dra Grzeszczyńskiego przed sądem.

MECENAS, OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIE AKCJI WARTOŚCI 4 TYS. ZŁOTYCH.

Lwów 10. grudnia.

(—) Wczoraj rozegrać się miał epilog głośnej w swoim czasie sprawy dra **Czesława Grzeszczyńskiego**, oskarżonego **o sprzeniewierzenie 200 sztuk akcji Banku Polskiego** na szkodę p. Radziejowskiego, dyrektora firmy „Sparos“. Mianowicie we wrześniu 1926 r. dyrektor Radziejowski, wyjeżdżając ze Lwowa, pozostawił w depozycie u urzędnika tej firmy dra Czesława Grzeszczyńskiego 200 sztuk akcji Banku Polskiego. **Podczas jego nieobecności dr. Grzeszczyński akcje te, wartości 4 tys. zł., sprzeniewierzył.**

Na wczorajszej rozprawie przed sędzią Sokołowskim oskarżony **przyznał się, że sprzedał te akcje bez wiedzy dra Radziejewskiego i bronił się tem, że musiał to uczynić**, bo brak mu było pieniędzy na pokrycie pewnych wydatków firmy. Ponieważ nie zjawił się poszkodowany, którego przesłuchanie okazało się konieczne, przeto sędzia **rozprawę odroczył.**

Oskarża prok. Janisz, oskarżonego broni adw. dr. Kibitz.

Jakimi środkami można ożywić ruch budowlany.

ZEBRANIE ZAINICJOWANE PRZEZ LWOWSKĄ IZBĘ HANDLOWĄ I PRZEM.

Lwów 10. grudnia.

(jp.) Wczoraj wieczorem odbyło się w Izbie handlowej i przemysł. konferencja w sprawie **ożywienia ruchu budowlanego na rok 1928 oraz zajęcia stanowiska wobec projektu ministra Moraczewskiego** odnośnie do zmiany ustawy o rozbudowie.

Projekt min. Moraczewskiego przedstawił zebraniu w obszernym referacie **dr. Dietrich.**

Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusja. Przeciw projektowi wypowiedzieli się pp. **Lande i Schutzman**, przedstawiając, **że wprowadzenie podobnej ustawy w życie doprowadziłoby znowu do zupełnej stagnacji w przemyśle budowlanym.** Wobec drożyzny budowy bowiem nikt nie zdecydowałby się umieścić kapitałów w budowie domów, **jeśliby w myśl projektu czynsze w nowowybudowanych domach mogły być tylko o 20% wyższe, niż w starych domach.**

Inż. Noworyta przedstawił projekt **produkcji fabrycznej domów mieszkalnych**, na wzór zagranicy, co przyczyniłoby się do potanienia budowy.

Inż. Zacharjewicz domagał się **taniego kredytu na budowę tanich domów**, oraz czerpania funduszów na rzecz rozbudowy z ogólnych podatków.

P. Żelaszkiewicz im. Rady Związków Zawodowych oświadczył się za projektem min. Moraczewskiego i domagał się, **aby wobec drożyzny budulca i drogich kredytów, państwo rzuciło większe sumy na rozbudowę.**

P. Ulam podniósł potrzebę **zainteresowania kapitałów zagranicznych kwestją** budowlaną w Polsce.

Po dyskusji wybrano **Komitet fachowy z udziałem prezydjum Izby i przedstawicieli przemysłu celem wygotowania memorjału do Min. rob. publ. w sprawie projektu min. Moraczewskiego.**

—o—

Losowanie Konkursu zimowego „Gazety Porannej".

Wobec notarjusza odbyło się losowanie, w którem 20 osób otrzymało nagrody. -- Główna wygrana padła na Lwowiankę. -- Nagrody wydaje się od poniedziałku 12 bm. w sekretarjacie „Gazety Porannej".

Lwów, 10. grudnia.

W dniu wczorajszym zakończony został „Konkurs zimowy", który przez szereg tygodni trzymał w naprężeniu szerokie rzesze Czytelników „Gazety Porannej".

Konkurs ten podobnie jak wszystkie inne konkursy pisma naszego wzbudził ogromne zainteresowanie. Świadczy o tem wymownie **cyfra uczestników, która przekroczyła 3.000.** Dowodem popularności imprezy jest fakt, że udział w grze konkursowej wzięli **nietylko Czytelnicy ze Lwowa i najbliższej okolicy, ale i z dalekich kresów.** Fortuna okazała się też łaskawą i rozdzielając swe dary uwzględniła w szerokiej mierze konkurentów z prowincji.

W sprawie podjęcia nagród prosimy Czytelników lwowskich zgłaszać się w sekretarjacie Redakcji „Gazety Porannej" począwszy od poniedziałku w porze przedpołudniowej. Szczęśliwi laureaci z prowincji zechcą się z nami porozumieć w drodze pisemnej. Poniżej przytaczamy oryginalny odpis protokołu.

Protokół

Spisany we Lwowie, dnia dziewiątego grudnia roku tysiąc dziewięćset dwudziestego siódmego przez podpisanego zastępcę notarjusza.

Na zaproszenie WPana Jerzego Konarskiego, Naczelnego Redaktora „Gazety Porannej" we Lwowie, udałem się ja podpisany Adam Mayer, zastępca notarjusza Wojciecha Mayera, siedzibę swą urzędową we Lwowie mającego, do lokalu redakcji „Gazety Porannej" we Lwowie przy ul. Chorążczyzny l. 31, celem stwierdzenia przebiegu i wyniku losowania „Konkursu zimowego Gazety Porannej".

Po przybyciu do wspomnianego lokalu zastałem tam zgromadzonych WP. Jerzego Konarskiego, naczelnego redaktora „Gazety Porannej", Narcyza Süssermana, współpracownika „Gazety Porannej", zamieszkałego we Lwowie przy ul. Bonifratrów 12, Marjana Kłosowskiego, współpracownika „Gazety Porannej", zamieszkałego we Lwowie, Bronisława Siwaka, woźnego Redakcji „Gazety Porannej", zamieszkałego we Lwowie, oraz świadków Dyrektora Karola Grodkiego, przemysłowca, Maksymiljana Bunda, dyrektora Wydawnictwa, Jana Płockiego, dyrektora drukarni — wszystkich we Lwowie zamieszkałych i dziecko Helenę Fiderko, 12 lat liczące, tudzież przygotowany do losowania **materjał**, tj urnę i numery od 0—9. Nadto przedłożono mi przez redakcję imienny wykaz ubiegających się o nagrodę, na podstawie którego skonstatowałem, iż ubiegających się o nagrodę jest 3.228 (trzy tysiące dwieście dwadzieścia ośm).

Powoławszy na świadków losowania WPP. Dyr. Karola Grodkiego, Dyr. Maksymiljana Bunda i Dyr. Jana Płockiego, w obecności naczelnego redaktora „Gazety Porannej" WP. Jerzego Konarskiego i współpracowników tejże „Gazety Porannej" Narcyza Süssermana i Marjana Kłosowskiego, przystąpiłem do losowania przy pomocy dziewczynki 12 lat liczącej, nazwiskiem Helena Fiderko.

Na początku wyjaśniono obecnym, że losowanie odbywać się będzie w ten sposób, że **jako pierwszy numer wywoływane będą: tysiące, jako drugi numer setki, jako trzeci dziesiątki, a jako czwarty i ostatni jednostki.** Ponieważ ubiegających się, jak już wyżej wspomniano, jest tylko 3.228, przeto do urny przy losowaniu tysiączek wkładać się będzie jedynie numery 0—3. Po tem wyjaśnieniu przystąpiono do samej czynności losowania. Numery pomieszczono w urnie, którą przykryto płótnem, poczem powołana do wyciągania numerów dziewczynka włożywszy do urny rękę wyciągnęła **jako pierwszy numer tysiącowy 1.**

Następnie do urny włożono wszystkie numera od 0—9, poczem po powtórzeniu czynności wyżej opisanej **dziewczynka wyciągnęła numer 5** i powtarzając tę czynność jeszcze dwukrotnie wyciągnęła za pierwszym razem **numer 1, za drugim 5**, które to cyfry zestawione razem dały

numer 1515,

co zaraz skonstatowano i na podstawie zapisków redakcyjnych stwierdzono, **iż wygrywającą pierwszą wygraną jest p. S. Węgierska we Lwowie. P. Węgierska wygrała wytworny kapelusz sezonowy.**

Powtarzając wyżej wspomniany proceder dziewiętnaście razy, wylosowano **ośmnaście premji i dwie dodatkowe. Nagrody padły na następujące numera:**

2) 1543 **Jan Brupka**, Lwów, kapelusz.

3) 1904 **Bronisław Scheier**, Brody, raglan jesienny.

4) 3185 **Erma Blumensteinowa**, Lwów, drugi kapelusz.

5) 3004 **Leon Liphaber**, Lwów, garnitur marynarkowy (z najlepszego materjału angielskiego).

6) 1241 **Walerja Witurska**, Stanisławów, kamizelka włóczkowa.

7) 0627 **Natan Angarten**, Rzeszów, modne buciki (marki zagranicznej).

8) 0105 **Janina Gulewicz**, Dawidów, pantofelki.

9) 1432 **Dr. Ignacy Weiss**, Lubycza Król., trzy pary ciepłych skarpetek.

10) 0300 **Jakób Metzler**, Hrebenów, sweater.

11) 1429 **Gwalberta de Lorde**, Lwów, pończochy jedwabne.

12) 1872 **Abraham Bal**, Stanisławów, szal jedwabny.

13) 3035 **Piotr Łasy**, Łanczyn, rękawiczki duńskie.

14) 1264 **Jadwiga Tkaczowa**, Lwów, rękawiczki duńskie.

15) 3032 **Jadwiga Ciesielska**, sweater.

16) 2973 **Stanisław Sikora**, Włozimierz, bielizna trykotowa.

17) 0994 **Dr. Galant**, Przemyśl, kamasze (getry).

18) 2464 **Leopold Terk**, Bóbrka, dwie tony węgla.

19) 0865 **Antonina Maratelowa**, Przeworsk, czapeczka sportowa.

20) 3228 **Walerja Owsińska**, Lwów dwie tony węgla.

Gdy w ten sposób przeznaczonych do losowania 20 nagród wylosowano, ukończono losowanie, **na przebieg którego protokół ten spisałem**, poczem go obecnym odczytałem, a oni go za zgodnie ze stanem faktycznym spisany uznali, zatwierdzili i w dowód tego własnoręcznie wobec mnie podpisali.

Tytułem opłaty stemplowej skasowałem znaczek stemplowy za trzy złote.

Jerzy **Konarski** mp. Narcyz **Süsserman** mp. Marjan **Kłosowski** mp. Bronisław **Siwak** mp. Karol **Grodki mp.** Maksymiljan **Bund** mp. Jan **Płocki** mp. Adam **Mayer** mp. zastępca notarjusza Wojciecha Mayera, mianowany dekretem Sądu Okręgowego cyw. z dnia 11. czerwca 1926. Prez. 4040/13 NM/26. LS.

Konsolidacja ziemian Małopolski Wschodn. dla akcji wyborczej.

ZJAZD UCHWALIŁ STANĄĆ NA STANOWISKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Lwów, 10. grudnia.

(jp) Ziemiaństwo Małopolski Wschodniej organizuje się dla akcji wyborczej. We czwartek 8. bm. odbył się w sali ratuszowej **ogólny zjazd celem ustalenia stanowiska ziemian przy wyborach do ciał ustawodawczych.**

Zebranie było bardzo liczne i obrady nader ożywione, czego najlepszą ilustrację stanowi fakt, że trwały **od 10-tej rano z przerwą obiadową do 6-tej wieczór.**

Zebranie uznało jednomyślnie **potrzebę konsolidacji ziemiaństwa Wschodniej Małopolski celem przeprowadzenia wyboru jak największej ilości posłów polskich z województw południowo-wschodnich.** Poruszono również kwestję **popierania zamierzeń państwowo-twórczych Marsz. Piłsudskiego.**

Po uchwaleniu tego postulatu wybrano komisję dla spraw wyborczych. W skład komisji weszli pp. **Stan. Badeni, Wojciech Gołuchowski, F. Domański, Dunin, Papara, Kaz Czartoryski, Kaz. Przybysławski, E. Korytowski, Jarnowski i Kornel Krzeczunowicz.**

Zaliczka na sławę.

MUSZĘ DBAĆ O MÓJ POSĄG ZA ŻYCIA! — ORYGINALNE POGLĄDY DYKTATORA HISZPAŃSKIEGO.

Madryt, w grudniu.

(H). Hiszpański dyktator Primo de Rivera obchodził niedawno — jak już o tem donieśliśmy w telegramach — uroczyście rocznicę **obalenia konstytucji i objęcia władzy.**

Wygłoszono z tej okazji wiele mów, urządzono sporo bankietów, a Primo de Rivera otrzymał

złoty medal pracy.

To odznaczenie nie zadowoliło jednak dyktatora.

W rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył z godną podziwu **szczerością i otwartością:**

— „Marzę o tem, aby kiedyś marmur i bronz mówiły do potomnych o moich zasługach. Ludzie jednak **nie grzeszą wdzięcznością.** Muszę się **sam o to postarać**, aby o mnie nie zapomnieli".

I zapowiedział dziennikarzowi, że w najbliższym czasie wzniesie się w Madrycie

wspaniały jego posąg,

wykonany przez znanego rzeźbiarza hiszpańskiego **Ramenera**, który wykonał już przed kilku laty sławne popiersie **króla Alfonsa.**

Byłaby to ze strony dyktatora pewnego rodzaju

zaliczka

na sławę pośmiertną. Czy ona rzeczywiście opromieni kiedyś imię Prima de Rivery — to na razie **trudno przewidzieć.**

W każdym razie należy stwierdzić, że dyktator hiszpański idzie śladem **Mussoliniego.** Włoch jest jednak trochę **zręczniejszy** i nie gra **w otwarte karty.** Każe się rzeźbić w bronzie i marmurze, ale inicjatywa pochodzi rzekomo **od rozentuzjazmowanego narodu. Jak kto woli...**

Odkrycie nory kokainistów.

Rzym, w grudniu.

(e) Z Parmy donoszą, że do miejscowego szpitala przywieziono 18-letnią dziewczynę, u której stwierdzono ostry **kryzys nerwowy na tle zatrucia kokainą.** Chora po dojściu do przytomności zeznała, iż z trzema innemi dziewczętami, również jak ona pochodzącemi **z najlepszych rodzin** oraz z czterema poważanemi przedstawicielami kół handlowych, udała się do hotelu, będącego **siedzibą szajki handlarzy kokainą.**

Rewizje dokonane zarówno w tym hotelu, jak i w szeregu mieszkań prywatnych dały nadspodziewane wyniki. Ilość znalezionej kokainy była wprost olbrzymia. Szereg osób aresztowano.

Z tajemnic genjalności.

MÓZG A WYBITNE ZDOLNOŚCI UMYSŁOWE. — CIĘŻAR MÓZGU I KSZTAŁT CZASZKI. — O CZEM ŚWIADCZY WYSOKIE CZOŁO? — KILKA POPULARNYCH PRZESĄDÓW NAUKOWYCH. — GENJUSZ Z CZOŁEM MAŁPY.

Lwów, w grudniu.

(H) Czy między objętością mózgu a zdolnościami umysłowemi zachodzi **istotny związek?** Oto ciekawy problem, który oddawna zaprzątał umysły **psychologów i lekarzy.** Jakiś czas sądzono, że rzeczywiście między objętością i ciężarem mózgu a kwalifikacjami intelektualnemi istnieje **silna łączność.** W czasach ostatnich sąd ten się jednak zmienił.

I tak niedawno — jak już o tem krótko donieśliśmy — poddano dokładnym badaniom mózg znakomitego autora francuskiego

Anatola France'a.

Profesorowie **Wilhelm Louis i Dubreuil-Chambardel,** prezesowie Antropologicznego Towarzystwa paryskiego zdziwili się bardzo, gdy się okazało, że mózg France'a waży miast przeciętnych **1400 gramów,** tylko **1017 gramów.**

Ciężar mózgu ludzkiego jest w porównaniu z innemi stworzeniami

bardzo wysoki.

Tylko słoń i wieloryb mają mózg cięższy. Co do innych zwierząt —to mózg konia waży **700 gramów,** goryla — **500 gramów,** szympansa — **400 gramów,** lwa — **200 gramów.** Należy tutaj jednak wziąć pod uwagę stosunek ciężaru mózgu do **ciężaru całego ciała.** (Słoń 1:560, lew 1:550, pies 1:350—190, goryl 1:220, człowiek 1:40!).

Człowiek posiada zatem stosunkowo **mózg najcięższy.** Ten fakt zastanawiał zawsze uczonych i nęcił ich do wniosków, pozwalających głębiej wniknąć **w istotę funkcyj duchowych.** Zwłaszcza interesowało bardzo zagadnienie

genjalności.

Zrazu wszystko było w porządku; mózgi genjalnych ludzi okazywały niezwykły ciężar: **Turgenjew** 2012, **Byron** 1807, **Kanta** 1600, **Dante** 1420 itd.

Ale badania dalsze przyniosły **wielką niespodziankę.** I tak z jednej strony ogromnym nieraz ciężarem mogły się poszczycić mózgi osób **przeciętnych lub nawet kretynów.** Z drugiej zaś strony mózgi ludzi wybitnych nieraz odchylały się od normy, posiadając ciężar **znacznie niższy,** niż można było przypuszczać. I tak mózg znakomitego chemika **Liebiga** ważył tylko **1100 gramów,** a więc o 300 gramów poniżej przeciętnej normy. A **Anatol France** z mózgiem ważącym tylko 1017 gramów, jest tutaj

argumentem wielkiego znaczenia.

W ten sposób — zdaje się — zostało obalone twierdzenie, że **ciężar mózgu pozostaje w istotnym związku ze zdolnościami umysłowemi.**

Należy nawiasem stwierdzić, że na ciężar mózgu wpływają **rozmaite czynniki:** stan zdrowia, obecność czy nieobecność tłuszczu, a nawet **wiek.** (W starości mózg traci 40 proc. dawnej wagi).

Mylnym jest również powszechnie niemal w popularnej psychologji uznawany pogląd, że

wielkość czaszki

świadczy o **zdolnościach umysłowych.** Lombroso jeszcze traktował tę sprawę poważnie i podziwiał czaszkę

sławnego fizyka Wolty,

przewyższającą wielkością nawet głowę **Danta i Petrarki.** Ale później zaczął się zajmować Lombroso badaniami czaszek **zbrodniarzy i umysłowo-chorych.** I wówczas stwierdził u nich nieraz czaszki **kolosalnej wielkości.** To właśnie nasunęło mu ową sławną teorję **związku między genjalnością a anormalnemi stanami psychicznemi.**

Do podobnych rezultatów doszedł wiedeński uczony **Benedikt,** który opisał czaszkę osławionego mordercy dziewcząt,

Hugona Schenka.

Głowa jego posiadała objętość **1700 centymetrów sześciennych.**

Tebadania pomnożone wieloma rezultatami naukowemi czasów późniejszych, doprowadziły do wniosku, **że związku między wielkością czaszki a genjalnością nie można jednak ustalić.** Bywają genjalni ludzie o czaszkach małych i idjoci o czaszkach kolosalnych.

Inny przesąd popularny stwierdza, że **kształt i wysokość czoła są niewątpliwym dowodem stopnia inteligencji** Twierdzenie to posiada pewne **słuszne momenty,** ale naogół należy je poddać **poważnym zestawieniom.** I tak n. p. sławny

matematyk Gauss

posiadał czoło **niziutkie, zarośnięte** i zupełnie podobne do **małpiego.** A ileż kretynów i bałwanów obnosi po świecie wspaniałe, pięknie sklepione czoło, za którem kryje się **bezgraniczna głupota.**

Osądzanie zdolności człowieka po wielkości mózgu i czaszki jest stanowczo mylne. Co do kształtu czaszki — sprawa jeszcze niepewna i **niedość dokładnie ustalona.**

Jak Burker więził żonę w pokoju.

BYŁABY Z TEGO WIELKA „CHRYJA", ALE FAMILJA POGODZIŁA SIĘ W OBLICZU TEMIDY.

Lwów, 10. grudnia.

(—) Przed s. Łyczkowskim toczyła się wczoraj **ciekawa rozprawa na tle stosunków domowych.** Oto jako oskarżeni stanęli 55-letni kupiec Izak Burker, oraz 27-letnia córka jego Zofja, z zawodu mundantka, oskarżeni o **zbrodnię ograniczenia wolności osobistej,** popełnionej na osobie **Anny Burker,** żony Izaka i matki Zofji.

21 listopada ub. r. przedpołudniem Izak Burker pokłóciwszy się z żoną, z którą, od czasu tragicznej śmierci ich syna, poległego na wojnie, dość często miewał spory, **wepchał ją przemocą z kuchni do pokoju i tam stołkiem uderzył ją po nogach,** poczem przy pomocy córki zamknął drzwi na klucz i tak **trzymał w więzieniu aż do godz. 3 w poł.** Dopiero gdy na jej krzyki, wydawane przez okno przybyli sąsiedzi, Burker żonę uwolnił.

Poszkodowana zrobiła doniesienie do prokuratorji, a ta wytoczyła śledztwo Burkerowi i jego córce. — Wczoraj oboje stanęli przed s. Łyczkowskim.

Przed wyrokiem **rodzina cała pogodziła się,** wobec czego sędzia wydał wyrok uwalniający oskarżonych.

B. PRZYWÓDCE POWSTANIA W TAUROGACH BAWI W POLSCE.

Warszawa 7. grudnia. (Tel G. P.) Mimo zaprzeczeń niektórych dzienników informują nas, że **b. przywódca powstania** przeciwko rządowi litewskiemu w Taurogach, kapitan Majus bawił w Wilnie, poczem wyjechał na kilka dni do Warszawy, obecnie zaś w dalszym ciągu przebywa w Polsce.

——o——

FEJLETON „GAZ. POR." z 11. XII. 1927.

JEAN FAYARD.

Upadek gentlemena.

Stworzyliśmy sobie pewien typ Amerykanina i nie wyobrażamy sobie, że jowialny Yankes może nie być miljarderem, nie grać w base-bal, nie przyjeżdżać rok rocznie do Paryża i nie zapijać się alkoholem, bez porównania lepszym od whisky, przemycanego w laskach i bańkach na brzuch w wolnym kraju prohibicji. Amerykanin musi mieć szczękę boksera, żuć gumę i poślubiać artystki kinowe lub hrabianki paryskie, z któremi się po kilku tygodniach miodowych rozwodzi.

A jednak prawdziwy Amerykanin — John S. Dinkyflower, w niczem opisanego typu nie przypominał. Przedewszystkiem nie był miljarderem i wydawał rocznie zaledwie 500 tysięcy franków. Ta suma, mogąca dla niejednego zamożnego Francuza stanowić przedmiot zazdrości i marzeń, nie zyskałaby jednakże Johnowi w Ameryce należnego szacunku — wobec czego John mieszkał stale w Paryżu. Był uważany przez kolonję amerykańską za najwytworniejszego młodzieńca, wyrocznię mody, magistra elegancji i gentlemena w każdym calu. Był popularny i uwielbiany. Kobiety radziły się go czy suknie ich są dość krótkie, a perfumy czarujące. Dziennikarze w sprawozdaniach ze świata umieszczali jego nazwisko jedno z pierwszych. Magnaci posyłali do niego swych architektów, aby zasięgnąć porady w sprawie urządzenia wspaniale a przytulnie swego „home".

John pochodził z rodziny arystokratycznej. Dinkyflower, to nazwiko, które w 1760 roku zasłynęła w Ameryce i jest tem dla Stanów Zjednoczonych, czem Rohan dla Francji, a Westminster dla Anglji. Dinkyflowerowie nigdy nie zdobyli nieprzyzwoicie dużej fortuny i nigdy nie żenili się z gwiazdami filmu lub kabaretu. Ich żony i córki słynęły z surowości obyczajów, dobroczynności i wytworności i nie przyjmowały nigdy w swych salonach parwenjuszowskich fabrykantów samochodów i królów nafty.

Takim, jakim był, nie umiałby John S. Dinkyflower czuć się dobrze w swym kraju, oddanym na pastwę przemysłowi, mamonie, alkoholowi, sportowi i policji ruchu. Nie cierpiał matchy bokserskich, nie znał imienia Carpentier'a, nie znał się na giełdzie, nie cierpiał alkoholu w ilości ponad trzy cocktaile. Lubił muzykę i poezję, tłumaczył paniom Wiliama James'a i Freuda — cóż długo mówić — był to prawdziwy światowiec.

Nic dziwnego, że John rozkoszował się Paryżem i był bożyszczem kolonji amerykańskiej, liczącej dziesięć tysięcy Yankesów. Tydzień miał zawsze zajęty: w poniedziałek cocktail-party, we wtorek obiad i dancing, teatr we środę, koncert w czwartek, kolacja w piątek, bal w sobotę a w niedzielę Ritz. Taki był rytm życia Johna.

W modnych restauracjach i dancingach miał stały stolik w najlepszem miejscu. Gdy nowo-przybywający dostrzegali go przez oszklone drzwi lub poznawali jego okrycie w garderobie, wchodzili spokojnie — lokal był comme il faut.

*

Pewnego wieczoru mister Smithcollins wydawała kolację w jednym z najelegantszych hotelów. Zebrało się kółko ludzi wytwornych, przeważnie współrodaków gospodyni z pod gwiaździstego sztandaru, a wśród nich kilku dziennikarzy, literatów i hrabiątek francuskich. Wszyscy mieli nienaganne maniery, nie zapijali ryb czerwonem winem, ani kawioru lemoniadą, lodów nie jedli między dwoma mięsami, ani melby brzoskwiniowej nie zagryzali chlebem. Rej wiódł, oczywista, sąsiad gospodyni z lewej strony, John S. Dinkyflower.

— Czy słyszał pan o tej słynnej restauracji, którą otwierają w czwartek? — spytała Johna piękna blondyna z przypiętą na ramieniu orchideją.

— Oczywiście, słyszałem i czekam czwartku z tem większą niecierpliwością, że wiem teraz, iż panią tam spotkam.

— Gdzie to będzie? — rzucił ktoś.

— Na ulicy Miromesnil — odpowiedział znany dziennikarz.

— Tak, tak! — potwierdził John. — Czy uwierza państwo, że nie mogę zapamiętać nazwy tej ulicy? Jest to jedna z ulic Paryża, którą zawsze zapominam i dzięki temu właśnie odróżniam ją od innych.

Towarzystwo z uznaniem popatrzyło na Johna. Ten gentlemen każde głupstwo umiał powiedzieć dowcipnie!

— Kto będzie prowadził ten lokal?

— Red Burble, były dyrektor „Plantation" z New-Yorku. A kuchmistrz jest królem kuchmistrzów paryskich — objaśniał John.

— Sala ładna?

— Jeszcze nie oglądałem, ale mówiono mi, że nie było jeszcze lokalu tak przestronnego i urządzonego z takim smakiem i artyzmem. Dekorację wnętrza projektował mój przyjaciel, architekt włoski.

— Jak się będzie nazywał lokal?

— O, tego słowa, moi państwo, wymówić nie zdołam, póki się drugi raz nie urodzę.

— „Lustueru" — wyręczył Johna dziennikarz. — Wierzę, że ten nadmiar „u" nastręcza dla Amerykanina nielada jakie trudności.

Wszyscy obecni powzięli tajemny zamiar zamówienia nazajutrz stolików na wieczór otwarcia, a John upajał się myślą, że dla niego trud ten odpada. John S. Dinkyflower wszędzie dostanie stolik w najlepszem miejscu!

W czwartek rano Johnowi zdarzyła się mała przykrość — szofer jego zranił się w rękę. Wprawdzie wielka firma samochodowa natychmiast przysłała mu zastępcę, ale Johny nie lubił wśród swej służby nowych twarzy.

Kiedy o wpół do jedenastej wsiadł do swej [illegible] limuzyny (Rolls-Royce, oczy[illegible] na pytanie szofera:

— [illegible] jechać?

nie umiał odpowiedzieć. „Lustueru" nie

Trudno winić kogoś, że chwycił siekierę

gdy mu złośliwie usuwane „grunt pod nogami".

P. JASLOWITZ ZADRŻAŁ, GDY POD NIM PODŁOGA ZADRŻAŁA. — ZAGROŻONY POKÓJ NA II. PIĘTRZE. — NIEMA ZBRODNI GWAŁTU PUBLICZNEGO, GDY SIĘ BRONI SWEGO STANU POSIADANIA.

Lwów, 10. grudnia.

(—). W realności przy ul. Owocowej 5. zajmował mieszkanie na II. p. Zygmunt **Jaslowitz,** handlarz ryb. — Właściciel realności postanowił za wszelką cenę lokatora tego usunąć. By to uskutecznić, wpadł na dość

oryginalny pomysł.

Oto zawezwał robotników do próżnego mieszkania, znajdującego się pod mieszkaniem Jaslowitza na I. p. i polecił im **rozbierać podłogę oraz sufit.** Gdy ci zabrali się do tej czynności, Jaslowitz spostrzegł, że **podłoga zaczyna się osuwać.** Gdyby owi robotnicy w dalszym ciągu rozbierali sufit, lada chwila mogłoby jego mieszkanie wraz z meblami i będącemi tam osobami runąć na I. p. Wobec tego wpadł on do pokoju, w którym pracowali robotnicy na I. p. i zawezwał ich do

zaprzestania roboty,

przedstawiając im skutki, jakie mogły wyniknąć. Robotnicy ci, nazwiskiem Szymon Dammoradz i Kazimierz Kubasiewicz nie reagowali jednak na jego uwagi, zasłaniając się tem, że **otrzymali polecenie dokonania tych robót od właściciela realności,** pozatem ich nic nie obchodzi. Zirytowany Jaslowitz pobiegł do swego mieszkania, niebawem wrócił

z siekierą w ręku

i poturbował obu robotników, grożąc im śmiercią na wypadek, gdyby jeszcze jedną cegłę z sufitu ruszyli. **Tym razem robotnicy ustąpili,** widząc, że Jaslowitz nie rzuca słów na wiatr i że istotnie może groźbę swą w czyn wprowadzić.

W czynie tym prokuratura dopatrzyła się **zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie,** a wczoraj Jaslowitz stanął jako oskarżony przed trybunałem, któremu przewodniczył r. Bajorek. Oskarżony potwierdził stan faktyczny, oświadczając, że musiał chwycić się tego środka, gdyż robotnicy ci z polecenia właściciela realności **czynili zamach na jego mieszkanie.** Trybunał uwolnił **oskarżonego od winy i kary,** stanąwszy na stanowisku, że **każdy naruszony w swojem prawie posiadania ma prawo w danym momencie zareagować nawet przy użyciu gwałtu.**

Oskarżał prok. Sywulak, bronił adw. dr. Szymon Weiss.

Szofer-awanturnik, mający „patent na warjata"

za rozbicie flaszką głowy Francuzowi - staje przed sądem.

SĄDOWE ECHO ZNANEJ AWANTURY, KTÓRA SPOWODOWAŁA ZACIĘTĄ KAMPANJĘ PRZECIW ROZWYDRZENIU LWOWSKICH SZUMOWIN. — JEŚLI P. HOLZSCHUH JEST ŚWIRKIEM, TO JAK MÓGŁ DOSTAĆ KONCESJĘ AUTOMOBILOWĄ? — WARJATÓW TRZEBA ZAMYKAĆ DO KULPARKOWA, A AWANTURNIKÓW DO KRYMINAŁU!

Lwów, 10 grudnia.

(—) Pamiętną była w sierpniu br. **krwawa awantura,** wyprawiona przez kilka indywiduów z pod ciemnej gwiazdy **w barze przy ul. Rejtana.** Do tego lokalu zabawowego po północy przyszedł **Karol Holzschuh** z zawodu szofer i właściciel autodorożki w towarzystwie **Symchy Kellera, Maurycego Hausnera** i **Stanisława Żółtowskiego.** W barze tym zabawiali się wówczas zupełnie spokojnie Francuzi **Klaudjusz Teyssot** wraz z przyjaciółmi **Emilem Laissanze** i **Karolem Brunnetem.** Naraz ni stąd ni zowąd towarzysz Holzschuha Keller przystąpiwszy do loży, w której siedzieli Francuzi, **uderzył pierwszego z nich w twarz,** co widząc jego towarzysze natychmiast wstali z miejsc, zamierzając odejść.

Była to jednak tylko zaczepka i bynajmniej na tem nie mieli zamiaru skończyć przybyli awanturnicy, którzy już przedtem długi czas

siali teror

w lokalach nocnych. W momencie, więc, kiedy Francuzi wstali, Holzschuh chwycił stojącą na stoliku flaszkę z winem i z odległości czterech kroków z całej siły **cisnął ją w głowę Bogu ducha winnego Francuza Tyssota.** Skutki tego uderzenia

były straszne.

Szkło bowiem rozprysło się na kawałki, a twarz nieszczęśliwego Francuza w jednej chwili przemieniła się **w jedną**

krwawą masę,

przyczem rany stąd powstałe, sięgały głębokości kilku cm. Holzschuh miał zamiar drugą flaszkę rzucić, ale ujrzawszy, że ofiara jego padła nieprzytomna, dał już spokój, poczem wszyscy trzej przez nikogo nie zatrzymywani, wyszli na ulicę.

Dopiero nazajutrz na skutek alarmów wszczętych **przez całą prasę,** oburzoną do głębi tym bandyckim napadem na niewinnych Francuzów, policja przeprowadziła dochodzenia i wszystkich aresztowała.

Dzień ten (18. sierpnia br.) zapoczątkował **akcję represji policyjnych w stosunku do apaszów..** Trwająca przez dłuższy czas energiczna **działalność pacyfikacyjna w śródmieściu**

osiągnęła skutek,

jakiego prasa, w szczególności „Gazeta Poranna" domagała się, gdyż dotąd — od czasu tego minęło już 4 miesiący — **nie zanotowano ani jednej poważnej awantury nocnej w śródmieściu.**

Holzschuh aresztowany przez policję, odstawiony został do więzienia, skąd po ukończonem śledztwie **za kaucją wyszedł na wolność.** Ale nie długo wytrzymał tem opryszek, bo już po kilku tygodniach dopuścił się

krwawego rabunku

na osobie swej kochanki, za co został ponownie uwięziony i do tej pory przebywa w więzieniu śledczem.

Wczoraj rozpoczęła się przeciwko niemu rozprawa **o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała,** dokonaną w barze przy ul. Rejtana na osobie Francuza Teyssota. Holzschuh wypierał się swego czynu, tłumacząc się **kompletnem pijaństwem,** a obrońca jego adw. dr. Kibitz widząc, że tą obroną klijent daleko nie zajedzie, wniósł na zbadanie go przez psychjatrów, twierdząc, że Holzschuh jest umysłowo chory, co zostało stwierdzonem w czasie jego służby wojskowej w Przemyślu. Trybunał pod przewodnictwem r. Będaszewskiego **przychylił się do wniosku obrony,** wobec tego rozprawę odroczono.

Nasuwa się nam w tej chwili

małe zapytanie,

a mianowicie, **jak sobie wytłumaczyć, że człowiekowi umysłowo choremu, mającemu „patent na warjata", względnie, którego stan umysłowy został stwierdzony w szpitalu w Przemyślu jako anormalny, daje się koncesję na dorożkę automobilową i pozwala się jeździć, chyba po to, by mógł bezkarnie rozjeżdżać ludzi?...**

—o—

Zamach samobójczy syna profesora X.

OTOCZONY PRZEZ RODZINĘ TAJEMNICĄ. SPOWODOWAŁ INTERWENCJĘ WŁADZ ŚLEDCZYCH.

Lwów 10. grudnia.

(—) Przedwczoraj podaliśmy krótką wiadomość **o zagadkowem samobójstwie 21-letniego Tadeusza X.,** syna profesora Uniwersytetu, przy ulicy Pełczyńskiej, który w zamiarze pozbawienia się życia strzelił do siebie z rewolweru. Desperat zostawił list, w którym wyjaśnia powody swego rozpaczliwego kroku. Policja na wiadomość o tym fakcie udała się na miejsce, by przeprowadzić dochodzenia. Jednakowoż **zastała ona przed sobą drzwi zamknięte,** a przybyłemu wyższemu funkcjonarjuszowi oświadczono, że **ciężko ranny na widok policji mógłby umrzeć.**

Wobec tego, że dochodzenia policji zostały uniemożliwione, **wydział śledczy o fakcie tym zawiadomił prokuraturę,** stawiając zarazem wniosek na delegowanie do wyjaśnienia tej sprawy **sędziego śledczego oraz lekarza sądowego.** Jak się dowiadujemy, dzisiaj rano na miejsce tajemniczego zamachu samobójczego uda się sędzia śledczy radca Witoszyński w towarzystwie lekarza sądowego, dra Balickiego. Dodać trzeba, że nikt nie kwestjonuje, iż zaszedł tu wypadek samobójstwa.

mogło mu przejść przez gardło, a przed obcym szoferem nie chciał się przyznać do tego. Usiłował przypomnieć sobie nazwę ulicy — nadaremno. Wskazał więc tylko dzielnicę i pojechali. Mijali ulicę za ulicą, błądzili, szukali. Stał gdzieś szereg pojazdów. Ucieszony John kazał stanąć, ale okazało się, że to jakiś prywatny wieczór. Po dwóch godzinach bezowocnych poszukiwań, John wściekły i podrażniony wrócił do domu. Położył się spać bez kolacji i z pasją rzucił o ziemię swą koszulę o niepokalanie białym, arogancko niepomiętym gorsie.

John był zbyt ambitny i dbały o swą opinję, aby się spytać kogokolwiek o adres i nazwę najmodniejszej restauracji. O taką rzecz tylko jego pytać się mogli!

Zaopatrzył się w książkę telefonów, ale nic nie znalazł. „Lustueru" jeszcze nie było wymienione. Postanowił błądzić na chybi-trafi w danej dzielnicy Paryża, ale wkońcu stracił pewność, czy nie pomylił się w dzielnicy. Przeklęta ulica mogła się znajdować gdzie indziej.

Dobiegały go słuchy o niebywałem powodzeniu nowego lokalu. „Tout Paris" przepłynął już przez wytworne sale restauracji. Arystokracja i plutokracja, świat artystyczny, elita obcokrajowców, wszystko to jadało u Lustueru. Co wieczór było tam na sali tyle pereł, iż dziwiono się, skąd jeszcze biorą się ostrygi, a dwudziestu sześciu czarnych, jak noc murzynów podniecało swą zmysłową muzyką dobrane grono.

John zwrócił się wkońcu do agenta informacyjnego, ale tak jak inni, nie zrozumiał przekręconego przez Johna słowa „Lustueru", wskazać zaś mógł mu tylko wieżę Eifel, Pantheon i lasek Buloński, ale nie modną restaurację.

Na dziesiąty dzień swej udręki, zmęczony, podrażniony, nieogolony od rana, w zwyczajnem futrze, zamiast podbitego atłasem „cabu", John znalazł się nagle przypadkiem przed oświetlonym a giorno lokalem. Dźwięki black-bottomu i srebrzysty śmiech dobiegały za każdym obrotem kryształowych drzwi. John S. Dinkyflower podniósł głowę do góry i już miał wejść do raju, gdy... spostrzegł, że wygalowany portjer nie rzucił się na jego widok do drzwi — przeciwnie, mierzył go par distance zimnym wzrokiem.

John zrozumiał, że przybył za późno. Ludzie eleganccy już tu byli. Kogo portjer w złoto-frez liberji jeszcze tu nie widział — nie był eleganckim człowiekiem.

John oddalił się, powłócząc nogami, z miną pana, szukającego restauracji „á prix fixe". Przegrał..

Dzisiaj spróbujcie spytać którąś z wykwintnych pań kolonji amerykańskiej o Johna. Z niedbałym grymasem odpowie:

— Dinkyflower? Tak, miał swe dobre chwile, ale obecnie ten chłopiec podupadł najzupełniej.

Nie zapraszają go już i nie podziwiają. Przez proste zapomnienie dwóch słów John S. Dinkyflower umrze samotny i zapomniany, tak smutnie, jak pierwszy lepszy miljoner.

Tłum. **F. M.**

Każdy winien zostać członkiem L. O. P. P.

Potrzebna jest u nas instytucja „Mistrzów języka“.

ANGIELSKI WZÓR, KTÓRY NALEŻAŁOBY PRZESZCZEPIĆ NA NASZ GRUNT. — AEROPAG, SKRZĘTNIE CZUWAJĄCY NAD CZYSTOŚCIĄ MOWY OJCZYSTEJ. — MOŻE USTAŁOBY POTWORNE ZNIEKSZTAŁCANIE POLSKIEGO JĘZYKA?

Lwów, 10. grudnia.

(+) Aktualny temat poruszyła niedawno „Warszawianka“ w artykule pt. **„Mistrzowie angielskiego języka“.** Jest to nazwa **poważnej i cenionej korporacji,** cieszącej się w Londynie zasłużoną sławą. „Mistrzowie“ ci, to zbiorowisko bezapelacyjnych chodzących wyroczni języka angielskiego. **Bez nich nie ukaże się w druku żaden rękopis, ani żadna mowa nie zostanie wygłoszona** na forum publicznem. Nie są to w ścisłem słowa znaczeniu nasi korrektorzy, czytający mechanicz nie wedle manuskryptu i zazwyczaj nie wiele troszczący się o poprawność stylu i sensu zdań, o ile stwierdzą, że „autor tak napisał“.

Zadanie angielskich „mistrzów języka“ jest **o wiele donioślejsze.** Dbają oni nie tylko o błędy drukarskie, ale **wchodzą w treść i prawa rękopisu,** spełniając rolę stróżów języka przy wszystkiem, co się w druku ukazuje. Im zawdzięcza Albion, że angielskie książki i pisma drukowane są **językiem naprawdę nieskazitelnym.** Są to oczywiście ludzie o nieprzeciętnem wykształceniu i encyklopedycznej wiedzy. Bez nich niejeden poseł do parlamentu szpetnie zakończyłby swą karjerę, gdyby jego mowa ukazała się w druku bez poprawek... Toteż cieszą się oni wielkiem poważaniem, a odbytą niedawno ich ucztę doroczną zaszczycili swym współudziałem liczni **członkowie parlamentu.**

Nasuwa się tu refleksja: **„Jakże instytucja taka byłaby potrzebna zwłaszcza u nas w Polsce!** U nas, gdzie tzw. „język literacki“ ulega z roku na rok **coraz ohydniejszemu zaśmieceniu.** Jeśli stan języka w naszem dziennikarstwie jest zły, to już **wprost okropnym** trzeba go nazwać, jeśli mowa o **najnowszej literaturze.** Prym wiodą tu **zwłaszcza przykłady,** wypuszczane na rynek księgarski coraz liczniej. Masowa ta produkcja powoduje tak **fatalne lekceważenie języka polskiego,** że przy czytaniu niektórych „przekładów“ wprost pasja porywa zarówno na tłomacza, jak i na wydawcę, który takie świństwa stylistyczne wypuszcza w świat i opatruje swem nazwiskiem.

Ale zarzut zapaskudzania języka polskiego odnosi się **nie tylko do przekładów.** Nowoczesnych autorów naszych cechuje zazwyczaj **wyniosła pogarda dla reguł gramatyki i stylistyki.** Obok nielicznej garstki nieposzlakowanych językowo pisarzy, jak Weyssenhof, Rodziewiczówna, Perzyński, Makuszyński i t. d. mamy cały tłum młodych i półmłodych autorów, piszących po polsku okropnie, **tłum niezwykle zwarty i solidarny w psuciu naszego języka,** a obrażający się w razie jakiejkolwiek krytyki.

Te błędy i barbarzyństwa językowe nieraz dałyby się **łatwo naprawić** kosztem wprost paru liter, bez naruszenia indywidualności autorów, gdyby je tylko ktoś chciał i umiał poprawić. Wydawcy koszt korektorów odbiliby sobie wyższym poziomem swych wydawnictw i większem do nich zaufaniem, publiczność przestałaby się zatruwać najgorszemi „wzorami“ językowemi w dziełach literackich, a autorzy uchyliliby się nieraz od podejrzenia, **że „nie skończyli nawet zwykłej szkółki normalnej.**

Dlatego wprost konieczne jest wprowadzenie w naszych księgarniach i instytucjach wydawniczych — **korektorów językowych,** oczywiście fachowców, którzyby się energicznie wzięli do plenienia tak bujnie rozrosłych na niwie naszej literatury — obrzydliwych chwastów.

—o—

Matka z synem w objeciach śmierci.

PONIEWAŻ STUDENT BYŁ NIE ULECZALNIE CHORY. — WZRUSZAJĄCA TRAGEDJA RODZINNA.

Wiedeń, w grudniu.

(H) Niezwykła tragedja rodzinna rozegrała się onegdaj w Wiedniu, a jej ofiarą padło życie dwojga ludzi: 54-letniej Teresy Schlee i jej 20-letniego syna, **studenta Józefa Schlee.** Wdowę i jej syna znaleziono w ich mieszkaniu bez życia, z powodu

zatrucia gazem świetlnym.

Bliższe szczegóły są następujące: Pani Schlee, wdowa po wysokim urzędniku pocztowym, z wielką starannością zajmowała się wychowaniem swego jedynego syna. Józef uczył się doskonale i rokował

najlepsze nadzieje

Niestety, przed rokiem począł młodzieniec zapadać na zdrowiu. Lekarze nie mogli się zorjentować co do rodzaju choroby. Dopiero niedawno stwierdzono, że chłopak mimo tak młodego wieku

ma raka,

a zło poczyniło już tak wielkie postępy, że nie było już mowy o wyleczeniu.

Wówczas w duszy zrozpaczonej kobiety zrodził się plan straszliwy. Postanowiła skrócić cierpienia jedynaka, a zarazem **pozbawić siebie życia.** Z listu przez nią pozostawionego a skierowanego do rodziny, widać, że student

zgodził się na plan matki.

Służąca, którą oddalono pod jakimś pozorem, powróciła jednak wcześnie do domu. Było już za późno. Młodzieniec nie żył, a matka jego dawała tylko słabe oznaki życia, tak, że nie można już było jej uratować...

Kto zabił?

STRZAŁ, SŁYSZANY PRZEZ TELEFON. — ZAGADKOWA AFERA. — LIST DETEKTYWEM ŚLEDCZYM. — UKARANY BIGAMISTA.

(Do ryciny na stronie 1-szej).

Nowy Jork, w grudniu.

(H.) Afera niejakiego **Meisterknechta** budzi obecnie wielką sensację w Nowym Jorku. Meisterknecht został mianowicie znaleziony **bez życia**

przy aparacie telefonicznym.

Słuchawkę trzymał jeszcze w ręce.

Świadkiem zbrodni był adwokat Meisterknechta. Rozmawiał on właśnie w pewnej ważnej sprawie ze swym klientem, który był jednym z **najbogatszych przemysłowców nowojorskich.** Nagle adwokat usłyszał przez telefon

jakąś detonację

i rozmowa została przerwana. Adwokat próbował się ponownie połączyć, ale nikt mu już nie odpowiedział. Wobec tego odłożył zirytowany słuchawkę, przypuszczając, że na linji nastąpiło jakieś

nagłe uszkodzenie.

Później okazało się, że właśnie w owej chwili poniósł przemysłowiec **śmierć z ręki nieznanego złoczyńcy.** Policja napróżno starała się wpaść na **ślad zbrodniarza.** **Dopiero zeznania pięknej żony Meisterknechta, pani Katarzyny,** rzuciły nieco światła na tę **tajemniczą sprawę.**

Oto pani Meisterknecht, ochłonąwszy nieco z wrażenia, wywołanego śmiercią męża, przypomniała sobie, że jeszcze przed dwoma miesiącami otrzymała

niezwykły list anonimowy.

Uwiadomiono ją w tym liście, że mąż jej, z pochodzenia Niemiec, choć naturalizowany w Ameryce, posiada w dawnej ojczyźnie **żonę, jest zatem**

bigamistą.

List ten silnie poruszył młodą kobietę. Długi czas wahała się, czy pokazać to swemu mężowi. Uczyniła to wreszcie, a wówczas mąż uspokoił ją, **obracając całą tę sprawę w żart.**

Policja nowojorska, idąc tym śladem, odkryła niebawem

sprawczynię morderstwa.

Jest nią 39-letnia Niemka, **Anna Meisterknecht,** zupełnie legalnie poślubiona przemysłowcowi przed laty. Mąż posyłał jej stale do Niemiec pieniądze, ale stale ją odwodził od zamiaru **udania się do Ameryki.**

Uczyniła to wreszcie na własną rękę, łamiąc się z

tysiącznemi trudnościami.

W Nowym Jorku **dowiedziała się całej prawdy.** A kiedy przemysłowiec oświadczył jej, że nie może już do niej powrócić, oburzona kobieta

zastrzeliła go.

Afera ta wywołała w Nowym Jorku silne wrażenie, gdyż Meisterknecht był tutaj **osobistością bardzo znaną,** a jego druga żona jest córką jednego z najwybitniejszych dyplomatów amerykańskich, **Charles Stanta-Nursona.**

W najbliższym czasie odbędzie się rozprawa przeciwko morderczyni, **która przyznała się całkowicie do swego czynu...**

—o—

KRONIKA

10 Grudnia Sobota N. P. M. Loret.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Sobota 10. bm. o 3 popoł. „Wiele hałasu o nic“, ceny najniższe popoł.

Sobota 10. bm. o 7.30 w. „Paganini“.

Niedziela 11. bm. o 3.30 pop. „Kredowe Koło“, ceny najniższe.

Niedziela 11. bm. o 7.30 wiecz. „Paganini“.

Poniedziałek 12. bm. „Książę Niezłomny“.

TEATR NOWOŚCI:

Sobota 10. bm. „Dla szczęścia“

Niedziela 11. bm. o 3.30 pop. „Najpiękniejsza z kobiet“, ceny zniżone popoł.

Niedziela 11. bm. o 7.30 wiecz. „Piękność premjowana“ z p. Rasińskim.

Poniedziałek 12. bm. „Dorina“.

*

Dalsza zmiana repertuaru w Teatrach Miejskich. Dyrekcja Miejskich Teatrów znalazła się w niezwykle trudnem położeniu z powodu przedłużającej się niedyspozycji p. Płońskiego i ciężkiej słabości p. Platównej, co powoduje dalszą zmianę repertuaru w obu teatrach.

Dziś w Teatrze Wielkim, w miejsce zapowiedzianej „Legendy Bałtyku“, grana będzie, wypełniająca stale widownię teatru, przepiękna operetka Fr. Lehara: „Paganini“, w pierwszorzędnej, premjerowej reprezentacji artystycznej.

Teatr Nowości daje dziś zamiast „Doriny“, głęboki, wstrząsający dramat St. Przybyszewskiego „Dla szczęścia“, który ukaże się wyjątkowo jedyny raz na scenie Teatru Nowości.

Dzisiejsze przedstawienie popołudniowe w Teatrze Wielkim nie ulega zmianie. Dla młodzieży szkolnej daje Teatr wspaniałą komedję Szekspirowską „Wiele hałasu o nic“, poprzedzoną słowem wstępnem prof. Z. Żygulskiego. Początek o godz. 3-ciej. Ceny najniższe.

Jutro w niedzielę o 3 popoł. po raz 49 przebarwny, wzruszający dramat chiński Klabunda „Kredowe Koło“, z pp. Łozińską, Rasińską, Pillerową, Szyndlerem, Żabczyńskim i reżyserem sztuki, Żyteckim, w rolach czołowych. Wieczorem po raz 10 „Paganini“.

Teatr Nowości daje w niedzielę popołudniu o godz. 3.30 po cenach znacznie zniżonych, schodzącą wkrótce zupełnie z afisza, operetkę W. Bromme „Najpiękniejszą z kobiet“ z p. Melą Grabowską w partji tytułowej. Wieczorem o godz. 7.30, schodząca już również na dłuższy czas z afisza, świetna farsa W. Zalewskiego „Piękność premjowana“ z p. Rasińskim.

*

TEATR MAŁY:

Sobota 10 bm. g. 4 popoł. „Przedstawienie dla dzieci.“

Sobota 10. bm. g. 7.30 wiecz. „Intryga i Miłość“, gość. występ Smosarskiej.

Niedziela 11. bm. g. 12 w pol. „Powrót taty“. Przedstawienie dla dzieci.

Niedziela 11. bm. g. 4 popoł. „Intryga i miłość“. Gość. występ Smosarskiej. (Zniżone ceny.)

Niedziela 11. bm. g 7.30 „Intryga i miłość“. Gość. występ Smosarskiej.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Gdy mężczyzna kocha“.
AVENUE: „Metropolis“
CASINO: „Dzieje upadłej kobiety.
CHIMERA: „Orlow“.
FATAMORGANA: Książę miłości, John Gilbert.
KOPERNIK: „Huzarów austrjackich manewry“.
LEW: Chang
MARYSIEŃKA: „Huzarów austrjackich manewry“.
PALACE: Za kulisami ros. Varieté.
PASAŻ: Tom Mix. Ostatni wyścig.
UCIECHA: Djabelski Lot.

—o—

HRABINA PARYŻA.

Staraniem Sekcji kulturalno-oświatowej Klubu Sportowego P. P. Województwa lwowskiego odbędzie się d. 11. bm. o godz. 11.30 w sali kina Palace na dochód „Gwiazdki“ Policjanta wielki poranek kinematograficzny, na którym wyświetlony zostanie po raz ostatni we Lwowie najpotężniejszy dramat pt. **Hrabina Paryża** z Mią May, Janingsem i Gajdarowem, **wszystkie 4-ry serje razem.** Ponadto doborowe uzupełnienie programu. Podczas wyświetlenia filmu odśpiewa szereg pieśni śpiewaczka p. Ch. Bilety wstępu po znacznie zniżonych cenach do nabycia począwszy od dnia 9. bm. codziennie przy kasie kina Palace, zaś w dniu poranku od godziny 9-tej rano.

—o—

POLSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE.

Niedziela, 11. grudnia: Koncert symfoniczny z udziałem Heleny Ottawowej. Popularne ceny miejsc. 10231-5

—o—

Ogród udręczeń czy rakarnia miejska?

CO O STOSUNKACH W RAKARNI LWOWSKIEJ MÓWI NOWY ZARZĄD MIASTA. — A JEDNAK SPRAWA TA WYMAGA WGLĄDU.

Lwów, 10. grudnia.

(jp) W związku z artykułem, umieszczonym pod tym tytułem w „Gazecie Porannej“ a odnoszącym się do stosunków, panujących w rakarni miejskiej otrzymujemy z Zarządu miasta następujące przedstawienie sprawy:

„W sprawie **aparatu suffokacyjnego przeznaczonego do niszczenia psów schwytanych, Magistrat m. Lwowa poczynił wszelkie zabiegi, aby go sprowadzono i asygnował na ten cel znaczną kwotę, jednakowoż ze względu na wojnę celną z Niemcami i niemożność sprowadzenia go, sprawa stanęła na martwym punkcie.**

Czy zastosowanie tego sposobu niszczenia psów okaże się praktyczne, niewiadomo, gdyż **sposób dotychczasowy niszczenia psów wszędzie praktykowany trwa pół minuty, a aparatem sufrokacyjnym 5 do 6 minut,** w czasie którego to zabiegu u psów występuje znaczne podniecenie, połączone z wyciem przeraźliwem, następnie ogólna depresja i śmierć przez powolne duszenie.

Do przytrzymywania psów schwytanych służy **obszerna ubikacja mieszcząca ośm klatek betonowych o podłogach drewnianych, oraz trzy klatki z prętów żelaznych, które w zupełności wystarczają na przetrzymywanie przez 48 godzin kilku, a najwyżej 10 do 12 psów.** W klatkach tych są umieszczone naczynia do karmienia i pojenia psów, które są dostatecznie żywione

Niszczenie psów odbywa się w sposób powszechnie używany **przez oszołomienie a następnie skrwawienie psa, podobnie jak ubój zwierząt w rzeźniach,** nie jest zatem słuszne twierdzenie, że psy konały po kilka dni bite pałą ze wszech stron.

Co do koni to te są poddawane ubojowi w rakarni na podstawie reskryptu Województwa Lwowskiego z dnia 12. grudnia 1925 L. 10222 wydanego w tym celu, aby zapobiec dręczeniu ich, bitych poprzednio po polach i lasach sąsiednich powiatów. Ubój tych koni, tzw. skórników, tj. koni niezdolnych do pracy, odbywa się tak samo jak ubój w rzeźni, a ponieważ każda ich ilość przyprowadzona do rakarni jest w tym samym dniu niszczona, **odpada potrzeba ich żywienia i pojenia, oraz trzymania pod dachem.**

Nie jest zgodnem z prawdą, jakoby w jednym dniu było w rakarni 200 do 300 koni i te czekały na ubój bez jedzenia przez 10 dni, gdyż w roku bieżącym od września po dzień dzisiejszy poddano ubojowi **około 400 koni, z czego w jednym dniu raz tylko było 73 koni,** a w innych liczba ich wahała się między 30 a 35 sztuk.“

*

Przytaczając powyższe wyjaśnienie w imię zasady audiatur et altera pars, nie mniej podtrzymujemy nadal twierdzenie, że **w rakarni miejskiej niszczenie psów nie odbywa się w warunkach zgodnych z wymogami humanitarności.** Różnica między sposobem praktykowanym przy uboju bydła jest ta, że w **rzeźni zwierzę jest przy pomocy odpowiednich urządzeń unieruchomione przed zadaniem mu ciosu ogłuszającego, który wskutek tego działa pewnie. Natomiast w rakarni pachołkowie uganiają się za wolno na podwórze puszczonymi psami,** bijąc gdzie dopadną I rewizja tych praktyk jest bezwzględnie wskazana.

Co do uboju koni, to być może, iż nie zawsze, jednak jest rzeczą pewną, że w sporadycznych wypadkach **konie, doprowadzono w większej liczbie niż zostały natychmiast tracone i pozostawały bez pożywienia.**

Wąż jako listek figowy.

GŁOŚNA AFERA W BUDAPESZCIE. — KŁOPOTY TANCERKI FRANCUSKIEJ.

Budapeszt, w grudniu.

(H) Nowa afera obyczajowa zajmuje obecnie żywo teatralne koła Budapesztu. Najświeższą atrakcją „Royal Orpheum“ jest francuska tancerka naga,

Armanda Banu.

Podczas swoich tańców ma ona na sobie jako jedyną część garderoby tylko

żywego węża.

Występuje ona w Budapeszcie od pierwszego grudnia, budząc tutaj swemi ekscentrycznemi tańcami niesłychaną sensację. Dyrekcja tego teatrzyku otrzymała jednak

nakaz policyjny,

zabraniający tancerce występować w tak skąpej, choć oryginalnej toalecie. Energiczna art. stanowczo się jednak wzbrania zastosować do tego nakazu. Oświadcza mianowicie, że charakterystyczne ruchy jej tańca zatraciłyby cały swój „powab“, gdyby miała na sobie jakiś „solidniejszy“ kostjum.

Ponieważ jednak policja wcale nie zamierza liczyć się z kaprysami upartej piękności, a „Royal Orpheum“ nie zdołało zmienić tej decyzji policyjnej — rozgniewana Francuzka oświadczyła, iż wniesie skargę przeciwko dyrekcji teatrzyku z żądaniem odszkodowania.

Sprawa ta stała się głośną w Budapeszcie i jest tutaj żywo i **obszernie komentowaną.**

OSTATNI PRZEDŚWIĄTECZNY **DANCING KLUBU TENNISOWEGO 1924,** odbędzie się w niedzielę, dnia 11. grudnia, o godz. 5 popoł. w lokalu własnym. 10316

—o—

Do artystów plastyków. 18. bm. otwiera Tow. P. S. P. obok szeregu wystaw zbiorowych także wystawę ogólną, na którą zaprasza artystów lwowskich. Prace w ilości najwięcej 6 sztuk każdego artysty muszą być dostarczone do kancelarji najpóźniej do wtorku 13. bm., zaś zgłoszone najpóźniej do niedzieli 11 bm. W tym dniu o 1-szej odbędzie się zebranie celem wyboru jurorów.

Posiedzenie Sekcji Filologicznej Koła Lwowskiego T. N. S. W. odbędzie się we wtorek 13. bm. o godz. 19 w sali konferencyjnej gimn. żeńskiego im. Jadwigi. Porządek dzienny: 1) Prof. Dr. M. Auerbach: Rola gramatyki przy nauczaniu języka łacińskiego w gimnazjum humanistycznem.

Polskie Tow. Filologiczne. Posiedzenie naukowe odbędzie się w sobotę 10. bm. o 18, w sali IV. na I. p. w Uniw. przy ul. Marszałkowskiej l. 1. Odczyt wygłosi: 1) Prof. Dr. St. Witkowski: Obrazki z Hiszpanji i Portugalji (cz. II.) 2) Dr. K. Jarecki: Kto jest autorem „Peregrinatio“.

Posiedzenie naukowe Małop. Tow. Lekarzy weter. odbędzie się 10. bm. o 6 popoł. w Akademji Med. Wet. (ul. Kochanowskiego 61) sala nr. II. Wykład prof. Dra St. Gajewskiego pt. „Uwagi nad piasecznicą“.

Koło Lwowskie Stow. Radjotechników Polskich. W poniedziałek 12. bm. odbędzie się odczyt p. Romana Kurdziela, asystenta Polit. na temat: „Prostowniki katodowe i ich zastosowanie. Sala Pol. Tow. Polit., Zimorowicza 9. Początek o 19-ej. Goście mile widziani.

„Królowa Przedmieścia“, wodewil ze śpiewami i tańcami w 5 obrazach Konst. Krumłowskiego, muzyka Powiadowskiego — odegrany zostanie przez Scenę „Gwiazdy“ (Franciszkańska 7.) w niedzielę, 11. bm. Liczne kuplety aktualne, piosnki oraz „Polka Rach-ciach-ciach“. Muzyczne opracowanie w rękach kapelmistrza prof. Kaz. Abratowskiego. Reżyseruje M. Lech. Początek o godz. 7 — koniec 10.15. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Fr. Pitolaja, Łyczakowska 11.

Kółko amatorskie mieszczańskiego Tow. Strzeleckiego na dochód Tow. miej. Ochronek chrześcijańskich urządza przedstawienie amatorskie w sali przy ul. Kurkowej l. 23 w niedzielę 11. bm. o 7 wiecz. Odegraną zostanie „Wykradziona żona“, krotochwila w 3 aktach Przybylskiego.

Wydział lwowskiej „Gwiazdy“ zawiadamia swoich P. T. Członków, iż w kancelarji Stow. są do nabycia kupony zniżkowe do Teatru Małego.

(—) **Wielka kradzież w szwalni.** Ub. nocy nieznani sprawcy włamali się do szwalni bielizny Jakóba Charrego przy ul. Piekarskiej 3 i skradli na jego szkodę większą ilość koszul oraz materję wart. 5.000 zł.

(—) **Pożar w kawiarni „Teatralnej“.** Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w kawiarni „Teatralnej“ przy ul. Skarbkowskiej. Ogień powstał wskutek wadliwej budowy komina. Straż pożarna ogień zlokalizowała. Szkoda wynosi około 1000 zł.

(—) **Ofiara gołoledzi.** Na ul. Godlewskich poślizgnęła się wczoraj włościanka z pow. rudeckiego, Marja Jaczyszyn i upadłszy, doznała złamania lewej nogi. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

(—) **Potrącona przez tramwaj.** Na ul. Zamarstynowskiej wóz tramwajowy nr. 9 potrącił przechodzącą ulicą 56-letnią Feigę Schor, która doznała potłuczeń na całem ciele oraz złamania lewej nogi.

(—) **Ostrzeżenie.** Związek Strzelecki ostrzega publiczność przed jakimś niepowołanym osobnikiem, który powołując się na rzekome polecenie zarządu zbiera składki na rzecz Związku. Zarząd Związku zwraca uwagę, że nikogo nie wydelegował w takiej misji.

Ze spraw miejskich.

Zasilenia budżetu gminy m. Lwowa

nie należy szukać w wyschniętych źródłach.

W jakim kierunku powinna pójść miejska polityka finansowa?

GŁOS KUPIECTWA LWOWSKIEGO ODNOŚNIE DO PROJEKTÓW FINANSOWYCH NOWEGO ZARZĄDU MIASTA.

Lwów, 10. grudnia.

(.)W szeregu opinij wyrażonych już dotychczas na łamach „Gazety Porannej" odnośnie do projektów finansowych nowego Zarządu miasta, zamieszczamy poniżej uchwały powzięte na dwu specjalnie dla tej sprawy zwołanych zgromadzeniach Stowarzyszenia kupców polskich. Uchwały te zasługują na tem pilniejszą uwagę, że zawierają nie tylko protest przeciw nowemu obciążeniu podatkowemu kupiectwa, ale nadto przynoszą szereg możliwości zasilenia kasy gminnej przeważnie nie drogą podatków, ale drogą rozbudowy gospodarki komunalnej. Red.

Stowarzyszenie K. P. stwierdza, iż **rozwój m. Lwowa uzależniony jest bezpośrednio i przedewszystkiem od rozwoju lwowskiego przemysłu i handlu, zatem wszelkie poczynania miarodajnych czynników, pragnących podniesienia Lwowa tak pod względem gospodarczym, jak i pod każdym innym, winny być uzgodnione z interesami przemysłu i handlu.**

Nie da się zaprzeczyć, że budżet m. Lwowa na rok 1927/28 jest niższy od ostatnich przedwojennych budżetów i że wzrost tegoż jest nieunikniony, jednak **podniesienie dochodów miejskich nie może nastąpić jedynie przez podniesienie istniejących już bardzo licznych i bardzo dla przemysłu i handlu uciążliwych opłat i podatków.**

Przeciwnie, nawet między opłatami miejskiemi nie wszystkie mają ważniejsze dla miasta znaczenie, przeciwnie, ważą nie wiele, w 14-tu miljonowym budżecie jak naprzykład opłata od zaprotestowanych weksli, podatek hotelowy, podatek od szyldów itp. a można nazwać wprost je dokuczliwemi.

Nową opłatą miejską przed wojną niepobieraną jest **opłata ładunkowa.** Danina ta procentowo za wysoka i zbyt ostra — często niesprawiedliwie wymierzana, preliminowaną jest wraz z dodatkiem do podatku przemysłowego i patentowego na rok 1927/28, w łącznej kwocie 2 i pół miljona złotych, a opłacaną prawie że w całości przez i to grupy stosunkowo nielicznej, która ponadto partycypuje silnie we wszystkich innych, blisko 40 opłatach, podatkach i dodatkach gminnych.

Daje to obraz jednostronnego, a bardzo **dokuczliwego obciążenia grupy pracujących w handlu i przemyśle** i to grupy stosunkowo nie licznej, która zostanie niezawodnie w krótkim czasie zniszczoną, jeśli nieoględny miejski system podatkowy nie ulegnie gruntownej rewizji.

Stowarzyszenie domagając się **rewizji wskazanych powyżej opłat i podatków miejskich,** rozumie dobrze, **że należy je zastąpić innymi, któreby dały ekwiwalent obecnych dochodów, nawet z potrzebną nadwyżką.**

Stowarzyszenie uważa, że podstawą dochodów miejskich powinien być **podatek budynkowy,** obecnie pobierany w małej części przez miasto w formie dodatku do podatku rządowego i udziału w podatku lokalnym. — **Całe opodatkowanie domów winien rząd odstąpić wyłącznie miastu, nie biorąc w niem żadnego udziału, jako ekwiwalent za zniesienie opłat akcyzowych i odebranie gminie innych dochodów.** Jest to jedyne źródło dochodów, które chociażby przy powolnym wzroście czynszów, zapewnić może miastu stały, poważny i wzrastający dochód.

Poważny, automatyczny **przyrost dochodów osiągnie niezawodnie gmina bez nowego opodatkowania, z naturalnego przyrostu podatku osobisto-dochodowego i opłat od widowisk.** Te słusznie należące się miastu, a poważne dochody preliminowano na rok 1827/28 w kwocie 2,430.000.

Stowarzyszenie wskazuje wreszcie na inne jeszcze niewyczerpane źródło dochodowe, bez opodatkowania mieszkańców.

Źródłem tem, to podniesienie dochodów z przedsiębiorstw miasta.

Budżet na rok 1927/28 wykazuje, że dochody z własnych przedsiębiorstw i majątku gminy przynoszą **około 25 prc. całego dochodu gminy.** Istnieją możliwości znacznego powiększenia tych dochodów:

Przedewszystkiem **rozszerzenie zakładu elektrycznego,** już obecnie lukratywnego przedsiębiorstwa, przyniosłoby miastu wielkie korzyści.

Również poważne dochody dałaby gminie **budowa hal targowych,** wpływając równocześnie na potanienie żywności, dalej objęcie **parcelacji terenowej,** prowadzonej dotychczas przez prywatne, często zbyt spekulacyjne czynniki.

Wpłynęłoby to również na upiększenie miasta przez umiejętne wyzyskanie terenów i przyczyniłoby się do **załatwienia kwestji drogowej.**

Następnie niezupełnie wyzyskanem źródłem dochodów są **Brzuchowice.**

Najpoważniejsze, a stałe źródło dochodów dałoby **doprowadzenie do Lwowa gazów ziemnych z Daszawy.** Należałoby przeprowadzić pertraktacje z „Gazoliną", która posiada koncesje na prowadzenie rurociągów i która rozpoczęła już roboty rurociągowe, doprowadzając gaz do Stryja.

Poprowadzenie gazu do Lwowa będzie nietylko wielką korzyścią dla podniesienia dochodów gminy, dla wprowadzenia oszczędności w Elektrowni i Gazowni, ale również przyczyni się do dostarczenia taniego opału.

Wstawiony do budżetu **dochód z majątku gminy w kwocie 43.000 złotych wydaje się stosunkowo małym, więc przez reorganizację administracji możnaby i ten dochód znacznie podnieść.**

Stowarzyszenie poddaje powyższe projekty poważnej rozwadze czynników powołanych, stwierdzając jeszcze raz, iż jakkolwiek **zarząd i utrzymanie wielkich środowisk miejskich wymaga w obecnych czasach i warunkach corocznych wielkich sum pieniężnych, to jednak nie mogą one być pokrywane daniną jednej warstwy mieszkańców, t. j. kupców i przemysłowców,** bez załamania się w przyszłości miast, które swój rozkwit głównie zawdzięczają handlowi i przemysłowi.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Sobota, 10. grudnia 1927.

Warszawa (1111) 16.00—16.25 Odczyt pt. „Psychologja zwierząt w szkole" .16.40—17.05 Odczyt pt. „Zadanie samorządu w świetle polityki komunalnej". 17.45—19.00 „Podróż św. Mikołaja" słuchowisko dla młodzieży. 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. Olga Orleńska (śpiew). 22.00 Sygnał czasu i komunikaty. 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej. **Kraków** (545) 20.30 Transm. z Warszawy. 22.30 Muzyka taneczna. **Poznań** (344) 20.30 Koncert muzyki lekkiej (orkiestra wojskowa, soliści). W programie wyjątki z operetek. 22.30 Dancing. **Katowice** (422) 20.30 Koncert popularny. 22.30 Muzyka taneczna. **Wrocław** (322) 20.10 Wieczór humoru (orkiestra, śpiew). 22.30 Dancing. **Królewiec** (329) 2015 Muzyka narodów północnych. (Grieg, Gade, Sibelius). 22.30 Dancing. **Stuttgart** (380) 20.15 Muzyka kameralna (Breval, Schumann). 22.30 Dancing. **Praga** (349) 19.00 „Dwie wdowy", opera Smetany. **Hamburg** (394) 20.00 Koncert z udziałem R Kappla (baryton). 23.30 Dancing. **Frankfurt** (428) 20.15 Koncert gitarzysty hiszpańskiego Miguela Liobet. 22.30 Dancing. **Langenberg** (468) 20.15 Wesoły wieczór z udziałem Roda-Rody. 22.30. Dancing. **Berlin** (484) 20.30 Rewja radjowa „Ich schalte um" do godz. 1 w nocy. **Wiedeń** (517) 19.45 „Der Franzl", sztuka H. Bahra. 22.30 Jazzband.

Niedziela 11. grudnia 1927.

Warszawa (1111) 12.10. Koncert poświęcony utworom Beethovena (orkiestra, Turczyńska (sopran), Witkomirski (czelo), 15.15 Transmisja koncertu symfonicznego. 18.45 odczyt pt. „Znaczenie historji w życiu narodów". 20.00 Koncert (I. Dygas, tenor, prof. Urstein akomp.). Wieczór poświęcony muzyce rosyjskiej. 21.00 Transmisja z Krakowa. 22.30 Dancing.

Kraków (545) 20.05 Transmisja z Warszawy. 21.00 Koncert chóralny (utwory kościelne). 22.30 Muzyka salonowa.

Katowice (422) 20.30 Transmisja z Warszawy. 22.30 Dancing.

Poznań (344) 20.25 Koncert wieczorny. 22.30 Muzyka taneczna.

Hamburg (394) 20.00 „Księżniczka czardasza", operetka Kalmana.

Praga (349) 19.30 Transmisja koncertu symf. (Dworzak: Tańce słowiańskie). 22.20 Dancing.

Lipsk (366) 20.15 Wieczór muzyki operetkowej (orkiestra, śpiew). 22.30 Dancing.

Frankfurt (428) 20.30 „Frasquita", operetka w 3 aktach Fr. Lehara. 22.30 Muzyka taneczna.

Langenberg (468) 20.15 Koncert orkiestralny (Mozart, Schubert). 22.30 Dancing.

Berlin (484) 20.30 Koncert (orkiestra). 22.30 Dancing.

Wiedeń (517) 20.05 „Paganini" operetka w 3 aktach Fr. Lehara (pod osobistą dyrekcją kompozytora).

Monachjum (535) 20.00 „Wie soll das enden? widowisko słuchowe. 22.20 Muzyka rozrywkowa.

Śmierć sławnego linoskoczka.

MIMO PODESZŁEGO WIEKU NIE CHCIAŁ ZREZYGNOWAĆ Z KARKOŁOMNEGO ZAWODU.

Nowy Jork, w grudniu.

(H) Najsławniejszym i najzręczniejszym linoskoczkiem świata był Irlandczyk

Makar Dull,

Swojemi śmiałemi produkcjami zyskał Dull **sławę wszechświatową.** Wędrował ustawicznie po wielkich miastach **Europy i Ameryki,** budząc podziw iście **karkołomnemi pokazami.**

Dull nie wiedział, co to znaczy

zawrót głowy.

Na linie, przeciągniętej na wysokości kilku pięter między gmachami, **spacerował swobodnie jak po równym gruncie.** Najbardziej sensacyjnym jego numerem był **taki spacer podniebny w worku,** otulającym mu nogi i tamującym zupełnie swobodę ruchów.

W ten sposób zarobkował linoskoczek przez szereg lat. W czasach ostatnich mimo niemal

podeszłego wieku

(liczył lat 61) **nie zaprzestał swego zawodu.** Nie skłaniały go do tego środki materjalne, gdyż uciułał sobie **wcale znaczną fortunkę.** Widać zatem, że można się przywiązać nawet do tak **„wyniosłego" zawodu...**

Niedawno produkował się Dull **w Brooklynie.** Zawrót głowy, który tak długo oszczędzał odważnego linoskoczka, powetował tym razem wszystkie swoje **klęski.** Nieszczęśliwy artysta

zachwiał się

na znacznej wysokości **i runął w dół ku przerażeniu i popłochowi** licznie zgromadzonej publiczności.

Ze sportu.

Lwów, 10. grudnia.

Komunikat LOZH. Nr. 3. Zawiadamia się interesowane kluby, że wkładka do P. Z. H. na rok 1927 wynosi 30 zł. dla A-kl., a 20 zł dla B-kl. Kluby, które nie uiściły dotychczas wymienionej wkładki tak do P. Z. H., jak i do tutejszego Związku, winne uczynić to jak najrychlej, w przeciwnym razie nie będą mogły brać udziału w rozgrywkach o Mistrz. Okręgu i zostaną zawieszone w prawach członka P. Z. H. Termin wpłacenia upływa z dniem 15. grudnia br. Wszystkie Kluby oraz stowarzyszenia sportowe winne przesłać na ręce sekretarza swoje adresy, ilość członków, drużyn, wszystkie karty zgłoszenia najdalej do 12. grudnia, oraz imię i nazwisko kierownika Sekcji Hockeyowej i sekretarza, pod rygorem nałożenia kar na Kluby i Sekcje nie stosujące się do powyższego. Adres sekretarza LOZHA — T. Blicharski, Zielona 5c. Za zarząd: Sekretarz Blicharski, prezes Bystrzonowski.

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów 9. grudnia.

Kursa akcji naogół słabe.

Obroty średnie.

Akcje bankowe w zaniedbaniu.

W płaceniu Chodorów 178.00, Gazolina 32.00, Ćmielów 0.32.

Za Rakszawę żądano 0.55 — bez odbiorców.

Tendencja chwiejna.

Usposobienie spokojne

OBROTY W [illegible].

Lwów 9. grudnia.

4½ proc. Hipot. 60.50, Przemysłowy 105.00, Chybie 6.05, Gazy wschodnie 26.25 Nafta 0.27.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów 9. grudnia.

Na Giełdzie transakcje w życie i prosie, poza Giełdą w pszenicy.

Proso podrożało.

Koniczyna czerwona i mak w dalszym ciągu w zaniedbaniu.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie słabe.

KURSA ZBOŻOWE GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ WE LWOWIE.

Lwów, 10. grudnia.

Pszenica kraj. dworska ex 1927 750—760 gr. 48.25—49.25, Pszenica kraj. zbiorowa ex 1927 730—740 gr. 46.50—47.50, Żyto małopolskie ex 1927 690 gr.

Abisynja europeizuje się.

SZAMPAŃSKIE PODEJMOWANIE GOŚCI.

Londyn, w grudniu.

(e) Książęta abisyńscy są tak bogaci, że mogą sobie pozwolić na wszystkie udoskonalenia techniczne, dostępne w Europie amatorom komfortu. Nie omijają sposobności, ażeby pokazać cudzoziemcom, jak szybko się europeizują.

Gubernator abisyński w Harras przyjął pewnego dziennikarza w domu, urządzonym po europejsku: meble obite były aksamitem, nogi stołowe rzeźbione. Podczas obiadu wygrywano **abisyńskie melodje.** Na stolikach leżały europejskie dzienniki, ostatnie wiadomości o rajdach lotniczych. Przy pożegnaniu gubernator sfotografował kilkakrotnie swego gościa.

Wieczorem **odbył się bankiet;** po przekąskach nastąpiło dwanaście dań, przeplatanych dziewięcioma gatunkami win. Przy deserze **polał się szampan,** który wogóle uważany jest w Abisynji, jako jedyny trunek, godny zna komitego gościa. Podają go też o każdej porze dnia.

38.50—39.50, Jęczmień małopolski browarniany 670 gr. 39.00—41.00. Jęczmień małopolski przemiałowy 640 gr. 33.75—34.75, Jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 31.00—32.00, Owies małopolski ex 1927 450 gr. 32.25—33.25, Kukurudza rumuńska 33.50—34.50, Ziemniaki przemysłowe 5.00—5.25, Fasola biała 45.00—55.00, Fasola kolorowa 40.00—50.00, Fasola krasa 56.00—66.00, Groch ½ Victoria 60.00—66.00, Groch polny 40.00—50.00, Bobik 33.50—34.50, Siano słodkie krajowe prasowane 7.50—8.50, Słoma prasowana 4.25—4.75, Hreczka 36.25—38.25, Len 68.00—71.00, Rzepak ozimy ex 1927 61.50—62.50, Mąka pszenna 40 proc. 84.00—85.00, Mąka pszenna 40 proc. 76.50—77.00, Mąka żytnia 65 proc. 59.00—60.00. Grysik kukur. 53.00—54.00. Mąka kukurudziana 36.25—37.25, Otręby żytnie netto bez worka 25.50—26.00, Otręby pszenne netto bez worka 26.00—26.50, Kasza hreczana 50 proc. całówek 50 proc. połówek 73.00—74.50, Kasza jaglana 71.25—75.25, Kasza jęczmienna 57.50—58.50. Proso kraj. 40.00—42.00, Makuchy lniane 48.50—49.50, Koniczyna czerwona krajowa naturalna 255.00—285.00. Mak niebieski 115.00—130.00. Mak siwy 85.00—105.00, Worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1.70—1.80, Częstochowianka 75 kg. za sztukę 1.65—1.70, Worki używ. dobre, za szt. 1.50—1.60.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 9. grudnia. (Tel. G. P.) Bank Dyskontowy 130, Bank Handlowy 123, Bank Polski 154.50, Bank Zachodni 30.50, Bank Zw. Sp. Zarob. 89.50, Chodorów 179, Czersk 1.03, Warsz. cukier 81.00 Wysoka 134, Węgiel 110, Nobel bez kuponów na r. 1926 — 43, Cegielski 48, Lilpop Rau 39.75, Modrzejów 9.10, Ostrowiec 87.50, Parowozy 36, Pocisk 2.65, Rudzki 53.75, Starachowice 66.50, Ursus 13, Zawiercie 35.25, Żyrardów 17.50, Borkowski 3.80, Haberbusch 157, Pustelnik 3.

Warszawa, 9. grudnia. (Tel. G. P.) Dolary St. Zjedn. 8.86, Sztokholm 240.15, Holandja 359.68, Londyn 43.41.5, N. Jork 8.88, Paryż 35.01, Praga 26.35, Szwajcarja 171.77, Włochy 48.25, 5 proc. pożyczka konwers. 66.50, poż. kol. konwers. 62.50, pożyczka kolejowa 103.25, pożyczka dolarowa 82.50, dolarówka 64.85, 8 pr. listy zast. Bku Gosp. Kraj. 93, 8 proc. listy zast. Bku Rolnego 93, 8 proc. oblig. komun. Bku Gosp. Kraj. 93.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków 9. grudnia. (Tel. G. P.) Bank Polski 154, Bank Małopolski 0.25, Tohan. 14, Pharma 130, Żegluga 0.28, Zieleniewski 22.00, Trzebinja 0.57, Azot 1.62, Siersza gór. 15.00, Niemojowski 2.65, Trzebinja tłuszcze 6.50, Siersza d. 59.61, Krakus 0.32, Chybie 6.10.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 9. grudnia. (Tel. G. P.) Paryż 20.38 1/4. Londyn 25.27 3/4, N. Jork 5.17 5/8, Belgja 72.43, Włochy 28.07 1/2, Hiszpanja 85.47, Holandja 209.42 1/2, Berlin 123.57 1/2, Wiedeń 73.05, Sztokholm 139.80, Oslo 137.75, Kopenhaga 138.85, Sofja 3.74 1/2, Praga 15.35, Warszawa 58.15, Budapeszt 90.70, Białogród 9.14, Ateny 6.90, Konstantynopol 2.69, Bukareszt 3.21, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 221 1/2.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń 9. grudnia. (Tel. G. P.) Amsterdam 286.42, Belgrad 12.47 3/8, Berlin 169.04, Bruksela 99.09, Budapeszt 124.01, Bukareszt 4.38.5, Kopenhaga 189.90, Londyn 34.58, Madryt 117.05, Medjolan 38.40, N. Jork 708.00, Oslo 188.55, Paryż 27.88, Praga 20.97 3/4, Sofja 5.09 7/8, Sztokholm 191.15, Warszawa 79.66, Zurych 136.75, Amerykańskie 705.25, Bułgarskie 168.84, Jugosłowiańskie 12.37, Czeskie 20.93 3/4, Węgierskie 123.96, Szwajcarskie 136.30, Renta majowa 0.72, Renta lutowa 0.67, Renta koronowa 0.55, Dunaj S. Adria 82.10, Tureckie 46.05, Bankvercin 30.10, Bodenkredit 125.80, Kreditanstalt 67, Anglobank 6, Kompas 1, Länderbank 21.60, Merkury 27.60, Kolej Północna 1099, Živnostenska 108.60, Czerniowce 59, Austr. kol. państw. 28.60, Kolej Południowa 12.15, Browary 128, Alpiny 43.10, Krupp 15.85, Poldi Hutte 135.25, Rima 145.50, Siersza 11.30, Silesia 0.23, Fanto 7.90, Karpaty 32.90, Galicja 87.50, Nafta 37.60, Schodnica 10.25

GIEŁDA PARYSKA

Paryż 9. grudnia. (Tel. G. P.) Londyn 124.02, N. Jork 25.40, Belgja 355 1/2, Hiszpania 419 1/2, Włochy 137.75, Szwajcarja 490 1/2, Danja 684 1/4, Holandja 1027 1/4, Norwegja 676 1/4, Szwecja 685 3/4.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 9. grudnia. (Tel. G. P.) N. Jork 488 1/4. Holandja 12.07 1/8. Belgja 34.89 1/4, Szwajcarja 25.28 1/4, Hiszpanja 29.54, Danja 18.20, Szwecja 18.09 3/4.

OBROTY PRYWATNE.

Tendencja zwyżkowa. Obrót średni.

Lwów, 10. grudnia.

WALUTY. Dolary ameryk. 8.87 75 do 8 88 5 dolary kanad. 8.86 do 8.8 50 korony czeskie 0. 6 25 do 0.26 50 szylingi austr. 1. 5 5 do 1 6 — leje 0.05 25 do 0.05 7 franki francuskie 0.34 50 do 0.35 — franki szwajcarskie 1 7 50 do 1.72 — funty szterlingi 4 40 — do 43.70 Czerwieńce sowieckie za jeden 30 20 do 31 00

ZŁOTO. 20 koron 36.30 — do 36.60 — 20 franków 34 00 — do 34 5 — 20 marek n. 42 3 — do 4. 80 — 10 rubli ros. 46.80 — do 47 20 —

SREBRO. Korona austr. .68 do 0. 8 50 5 kor. austr. 3 6 d 3 60 — floren austr. 1.78 do 1 80 — ruble ros. 2 90 — d. 3 00 kopiejki za rubel 1 45 — do 50

OGŁOSZENIA.

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz.

PIEKARNIA DO WYNAJĘCIA. Dobrze prosperująca, z całem urządzeniem i klijentelą, w każdej chwili do oddania. — Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. Roman Henze, Przemyśl, Buszkowska 1. 2. 10073-10

POSZUKUJĘ dwa pokoje na zakład dentystyczny w śródmieściu lub zamienię dwa pokoje z zupełnym komfortem na 3—4 pokoje z komfortem w śródmieściu. — Zgłoszenia pod „Zamiana" do Biura dzienników Scherera, Pasaż Hausmana. 10315

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

MŁODA rutynowana pierwszorzędna siła (panienka), poszukiwana do wędliniarni. Zgłoszenia: Wędliniarnia, Lwów Leona Sapiehy 69. 10308

POMOCNIK fryzjerski zostanie zaraz przyjęty. Józef Demkowicz, Marka 2. 10305

POSZUKUJE się praktykanta(ki) z ukończoną szkołą handlową. Zgłoszenia pod „Zdolny" do biura Scherera, Pasaż Hausmana. 10315

FABRYKA konserw poszukuje zdolnego kierownika. Posada natychmiast do objęcia. Listy „Konserwy mięsne" Biuro dzienników Buchsbaumowej, Hetmańska 22. 10321

FEJLETON „GAZ. POR." z 11. XII. 1927.

GASTON RAGEOT. 12

W czerwonem świetle.

(Szkic do powieści).

— A, i ty także?... — rzekła, zauważywszy ten szczegół.

— A tak, za twoim przykładem. Zrobiłem nawet kilka zdjęć specjalnie na twoją intencję i byłbym ci ogromnie wdzięczny, gdybyś zechciała wywołać je niezwłocznie — mówił zdejmując aparat.

— Ależ najchętniej, mój drogi...

Weszli do laboratorjum — oboje. W krwawem jego świetle, które na twarz Gilberta tylokrotnie rzucało łuny namiętności i blaski zachwytów, spostrzegła naraz Łucja ponury wyraz twarzy męża.

Zdjęła z pułeczek flakony z płynami, starannie przygotowała kąpiel na miedniczce i sama zaintrygowana, poczęła zanurzać w niej klisze.

Naprzód podana, z łokciami opartemi o krawędź stołu, czujna, zaciekawiona, zlekka poruszała podłużną miedniczkę, a przelewając równomiernie płyn, śledziła wyłaniający się zwolna negatyw obrazu.

Milczący i blady, stał Margraine za nią i wyczekując, czyhał z straszliwym spokojem na każde poruszenie żony.

— Aa, konie... — rzekła. — Dwa konie.

— Tak, mój wierzchowiec... i klacz.

— Fatma? Prawda, ona, poznaję.

— Ale ty nawet nie wiesz, dlaczego ja tak przepadam za tą Fatmą — dodał mąż głosem bezdźwięcznym. — Oto dzięki specjalnej tresurze, wystarcza dotknąć ją z lekka szpicrutą w właściwe miejsce lewej pęciny a weźmie na kieł, stanie dęba i momentalnie wysadzi z siodła najsprawniejszego jeźdźca.

— Jak w cyrku! ...Coza koncept, tak konie układać!

— Ale wyświetlaj dalej!

Sprawiłaż to niezwykłość sytuacji, brutalnie — jaskrawe oświetlenie, czy może głos i wyraz Margraine'a?... Dość, że dreszcz po niej przeszedł, wstrząsając nią całą, jakby jakaś fizyczna, materjalna emanacja fatalizmu wstąpiwszy w krew jej, w nerwy, poczęła w nich destruktywne swe działanie. Lęk ją ogarnął — dziwny, niewytłumaczony. Lęk?... Przed czem?...

Jęła drżącemi rękoma gorączkowo przelewać płyn po drugiej kliszy, którą z kolei zanurzyła, coraz niżej schylona nad tajemniczym jej obrazem.

— Widzę już... — mówiła. — Krajobraz... las... skały — kamienista droga... Prawda, poznaję... Oto i jar — pogorzelisko...

— Widzę, że zdjęcie moje nienajgorsze — ozwał się mąż.

Łucja słaniała się cała.

— Co... co to ma znaczyć?...

— Proszę cię, bierz następną kliszę.

Posłuszna, wznowiła zabieg wyświetlania. W drżących jej rękach klisza pobrzękiwała o kanty miedniczki. Niosła ją teraz trwożnie ku światłu, zbliżała do oczu... Lecz wzrok jej zmarniał chyba — albo też zdjęcie było nieudane, gdyż zrazu nic rozróżnić nie była w stanie. Dopiero przy bliższem wpatrzeniu się dostrzegła kontury poprzedniego pejzażu, rysujące się w jakimś dziwnym skróciewyrwy skalne szeroko rozpostarte rozgałęzienia krzakowia... i obok — niewyraźną, podłużną bryłę.

— Nie widzę... nie mogę rozróżnić...

— Zaczekaj chwilę, wystąpi.

Pochylona, w drżącem oczekiwaniu podniosła miedniczkę na wysokość twarzy, jakby zawartość jej pochłonąć miała. Wtedy dopiero zdała sobie sprawę, że zdjęcia dokonano tuż przy ziemi, stąd dziwny ów skrót konturów otoczenia. Bezkształtna dotąd bryła poczęła rysować się wyraźniej — nabierać linji... form... form ciała... kształtu człowieka, nieruchomie wyciągniętego na... kamiennej... pościeli?

— Ktoś śpiący?...

— Przypatrz się, przypatrz tylko lepiej!...

Szał ją ogarniał. Przypadła do ziemi prawie, z kliszą w ręku... Ale nie, podnosi się znów ku światłu... Twarz leżącego niewyraźna wciąż... Lecz oto widnieje czarny punkt u góry... Rana?... Krew? — — Co to?... Kto?...

— Patrz tylko, patrz!

Rysy zwolna utrwalają się coraz wyraźniej.

— Gilbert!... To Gilbert!... — nieludzkim krzyknęła głosem.

— Tak — odparł pan de Margraine — Gilbert Panneuse, twój kochanek, którego śmierć spowodowałem dziś rano... śmiercią skrytobójczą, haniebną, by godną była koroną waszej podłoty.

I wyszedł pewnym krokiem z laboratorjum żony.

KONIEC.



Oceniony przez znawców



SUC SIMON

WYTWÓRNIA i klinika kap, firanek na sposób wiedeński. Przepiękne modele na składzie. Bajecznie tanio. Freilich, Lwów, Sykstuska 21. Filje: Wiedeń, Szwajcarja. 10265-4

PRZEPISYWANIE na maszynie skryptów, prac naukowych, podań przyjmuje Romańska, Zyblikiewicza 5. 10157-14

MEBLE wszelkiego rodzaju na długoterminowe spłaty sprzedaje i wypożycza firma Jakób CZYSZ, ul. Rutowskiego 7, naprzeciw Katedry. Rok założenia 1894. 9993-10

SAMOCHODY „PRAGA“ osobowe, ciężarowe, trwałe, ekonomiczne, luksusowe. Reprezentacja Jagiellońska 7. Tel. 305. Części rezerwowe. 9952-6

RYDZE KISZONE beczułka około 4 kg. 12 zł., marynowane 15 zł., Grzyby po 20 zł. 1 kg. Powidła śliwkowe w beczułkach 5 kg. za 12 zł. wysyła za pobraniem pocztowem. P. Stummer, Kossów koło Kołomyji. 9772-12

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neurastenję seksualną leczy specjalista Dr. Pasch, Wałowa 11 9498

LASOWE programy gospodarcze wykonuje w najkrótszym czasie abs. inż. leśn. Stanisław Szczygielski, Lwów. Akademicka 24 10307

Łyżwy i sanki

hurtownie i detalicznie najtaniej u firmy

A. FRIEDFELD

Lwów, Jagiellońska 9.

Tel. 34-65.

Wysyłka na prowincję odwrotnie.

STEYR 13|55 KM

SPORTOWY

hamulec Perrot na wszystkich czterech kołach, w bardzo dobrym stanie za cenę dol. 3.300 do sprzedania. Oferty pod „WK 229“ do **Tow. Rekl. Międzyn. j. r. Rudolf Mosse,** Katowice, ul. Mickiewicza 4. 10250-3

ZDOLNI agenci i agentki do zbierania zamówień portretowych zostaną przyjęci Schwarz, Gródecka 39./II. 10286

POWAŻNA firma zagraniczna poszukuje 5 inteligentnych, dobrze prezentujących się, władających językiem niemieckim agentów celem rozpowszechnienia pierwszorzędnego artykułu. Dziennie 50 zł zapewnionych. Zgłoszenia pod „Zagranica“ Adm. „Gazety Porannej“. 10285

NAUKA I WYCHOWANIE.
10 groszy za wyraz.

ROLNICY! Krakowskie Kursy Szoferskie L. Hubickiego, Kraków, ul. Pijarska 4. otwierają dnia 15. stycznia 1928 r. specjalny i pierwszy w Polsce Kurs szoferów mechaników do maszyn rolniczych o silnikach spalinowych jak „Traktory i Fordsony“. Wybitni instruktorzy poza innymi instruktorami również i konstruktor od Fordsonów prowadzą wykłady teoretyczne. Wpisy codziennie. 10288

KORESPONDENCJA.
12 groszy za wyraz.

LIST 27./XI. otrzymałem, dziękuję ci dziecko. Pragnę też godzinę z Tobą pomówić. Oczekuję odpowiedzi W. 10290

POSADY POSZUKIWANE
3 grosze za wyraz.

CHŁOPCA czternastoletniego, zdrowego, miłej powierzchowności oddam na praktykę kucharską od Nowego roku. Zgłoszenia kierować pod „Ogrodnik“ Ustyanowa dwór p. Ustrzyki dolne. 10294

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

DO SPRZEDANIA wózek żółty, jasieniowy w b. dobrym stanie. Wiadomość Łyczaków ul. Warneńczyka l. 14. parter. 10287

Okazyjny Bluthera Fortepian
Lipski, angielska mechanika.
Kaim i Syn, Lwów, Kopernika 16.

ZIMOWE Kołdry, Koce, Materace,
Pierzyny, Poduszki polsca najtaniej
K. SKIBIŃSKI Lwów, Kopernika 4
Tylko naprzeciw Szkowrona.

FORTEPIANY na różne ceny, używane, fisharmonjum sprzedaje HANAK, Pilsudskiego 21, I. p. 10149-5

POWIEŚCI przyczytane po 50 groszy tom sprzedaje Jezupol dwór. 10259-5

FISHARMONJUM jednogłosowe, z kopułą 7-rejestrowy sprzedam nie drogo. Zborowskich 16. 10236

FORTEPIAN lub pianino kupię zaraz prywatnie, okazyjnie. Administracja „Gazety Porannej“ pod „Gwiazdka“. 10258-3

MATERACE
WŁADYSŁAW WEBER Lwów BATOREGO 2

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

ŚWIETNE opaski biodrowe od zł. 11, gumowe od 25 złotych. Magazyn gorsetów paryskich „Małgorzata“, Batorego 34. II. p. 10301-3

PIANINA Arnolda Fibigera
nadeszły. — **KAIM I SYN, Kopernika 16.**
Cenniki do dyspozycji.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sanok na nazwisko Sindel Freundel. 10261-5

JAREMCZE — Kamień Dobosza, Pensjonat E. Faranowskiej w prześlicznej okolicy zasłoniętej od wiatrów. Doborowe towarzystwo wyłącznie chrześcijańskie. Kuchnia smaczna, zdrowa, obfita. Opieka macierzyńska dla młodzieży. Zniżki kolejowe. Miłe Boże Narodzenie w górach. Mieszkanie, czterorazowy posiłek, światło, opał, usługa, pościel 9 zł. 10221-2

Humor.



U LICHWIARZA.

— Czy możesz mi użyczyć pięciu minut?

— Na jaki procent?



Gramofony
Angielskie „Columbia“, „Odeon“, „Parlophon“ oraz krajowe i zagran.
Płyty „Columbia“, „Brunschwick“ „Polydor“, „Parlophon“, „Odeon“, „Syrena“ najnowsze szlagiery stale na składzie do nabycia na dogodnych warunkach tylko u znanej firmy
„ECHO“, Lwów, Sykstuska 24.
tel. 27-81.

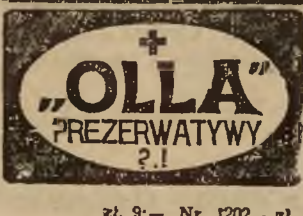
Fabryka Pantofli i Papuczy

Lwów, ul. Wronowska 4. (boczna Kopernika), poleca i wykonuje **pantofle** wszelkiego rodzaju **papucze** na podeszwie skórzanej i filcowej. **Papucze** na buciki a na śniegowce, buty do polowania i t. p. 8586-20

HURTOWNIE DETALICZNIE



RENTSCHNER, Legjonów 37.



„OLLA“
jedyna istniejąca nie do ściągnięcia marka św a tow., udowodniona zupełna gwarancja za każdą sztukę. Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin Nr. 1203 -
zł. 9·—, Nr. 1202 - zł. 5·40.

Na ŚWIĘTA
kupujcie tylko prawdziwy
Miód pszczelny jadalny
w oryginalnych blaszanych puszkach
po 5 klg à Zł. 14 50
10 klg. à Zł. 26·—
wraz z blaszanką, franko miejsce przeznaczenia za pobraniem, jedynie u firmy
Jakób Schleifer & Ozjasz Fischer
Brody (Małopolska).

Dyrekcja Państwowej Szkoły Mleczarskiej w Rzeszowie

rozpisuje niniejszem

KONKURS

na stanowiska nauczycieli:

1. **chemika-bakterjologa,**
2. **nauczyciela hodowli zwierząt.**

Wymagane ukończenie wyższych studjów.

Warunki wynagrodzenia określa ustawa z dnia 9/IX. 1923

Zgłoszenia przesłać należy na ręce Dyrekcji Szkoły najpóźniej do dnia 1. stycznia 1928 r., dołączając odpisy świadectw i krótki opis życia.

OGŁOSZENIE.

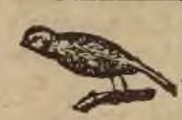
WALNE ZGROMADZENIE

Kasy emerytalnej dla Członków polskiego teatru miejskiego we Lwowie, odbędzie się dnia 18. grudnia (niedziela) 192.. o godz. 10-tej w braku kompletu o godz. 10·30 przed południem w sali Teatru Wielkiego I. p.

Na porządku dziennym:

Informacje Prezydjum o stanie funduszu emerytalnego,
Zmiana statutu,
Wybór 8 delegatów i 8 zastępców,
Wnioski Członków.

Prezyd nt Kasy
Jan Strzelecki
Komisarz Rządu.



Z okazji zbliżającej się „Gwiazdki“ nabyć można najładniejsze podarunki tylko w firmie **„ZOON“, Lwów, Czarneckiego 3.** Poleca **kanarki harceńskie,** wprost z Harcu sprowadzane o idealnem śpiewie, śpiewające i przy świetle, **papugi** gadające, **papużki, kolibry, kardynały, małpki** oswojone, koty **„Angora“ i perskie, rybki złote itp.** — Klatki i akwarja, pokarmy i przybory do hodowli. Ceny umiarkowane. — Wysyłki uskutecznia się pod gwarancją. — Na odpowiedź uprasza się o znaczek. 9970

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł. cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga!** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 4.30
Bez dostawy	zł. 4.80
Za granicą	zł. 7.10

Z drukarni Spółki Wydawniczej: GRODZKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie

Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.